

W NUMERZE: MEN o wsparciu psychologicznym i pedagogicznym **4** Co z liceami wojskowymi? **5** Ile za specjalizację — polemika **7** Nasz raport o zdrowiu **8**

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 14 • 7 IV 1991 r.

CENA 2100 ZŁ



...Najtrudniej przekonać rodziców, że nie będzie tu żadnych wyścigów ze szkołą państwową — mówi EWA BORGOSZ, dyrektorka Szkoły Społecznej nr XI STO na warszawskim Bródnie.

Fot. Marek Sułchowski

Szkoła bez stopni, dzwonek, tradycyjnej dyscypliny, jakaś inna. Ale jaka?

HALINA DRACHAL

WIĘCEJ LUZU

Do Tomka z „piątej” wpadł po lekcjach kolega z osiedla. Ojciec obejrzał zeszyty obu chłopców i doszedł do wniosku, że w państwowej szkole, do której chodzi Robert są o wiele dalej z programem niż u jego syna w społecznej. Spodziewał się, że tu uczyć będą więcej, szybciej, lepiej. Tymczasem...

Tomek jest więc znów jednym z trzydziestu czterech uczniów klasy piątej „d”, szkoły z tradycyjnym systemem nauczania i kanonem zasad postępowania. Marcin z „czwartej” nie mieścił się w tym schemacie. Był „trudny”. Ciągłe czegoś zapominał, nie mógł usiedzieć czterdziestu pięciu minut w ławce, przeszkadzał. W dawnej klasie Lidki dwóję można było oberwać np. za brak ołówka. Nikt też nie śmiał na lekcji, nie pytany, otworzyć ust, nawet jeśli czegoś nie rozumiał.

— Tam panował strach — twierdzą siódmo-

klasiści ze szkoły społecznej nr XI na warszawskim Bródnie. — Bo: nie wiem, nie rozumiem, nie nadążam, a więc jestem gorszy.

Tu, w społecznej jest inaczej — mówią — bez tego uczucia żyje się spokojniej, bardziej na luzie. Uczymy się dla siebie, nie dla stopnia. Tu w ogóle nie ma stopni. Nikt na nas nie krzyczy, gdy czegoś nie wiemy. Można podejść, zapytać...

Szkoła bez stopni, dzwonek, tradycyjnej dyscypliny, jakaś inna. Ale jaka?

Lekcje zaczynają się o ósmej, jak wszędzie. Tu jednak nie są podzielone na czterdziestopięćminutowe odcinki, lecz zgrupowane w blokach tematycznych. Pierwsza przerwa jest



DECYZJA
NACZELNEGO
SĄDU
ADMINISTRACYJNEGO

OŚWIATA WYGRAŁA

KOMUNIKAT
KOMITETU PROTESTACYJNEGO ZNP
w Bydgoszczy

20 marca 1991 r. odbyła się rozprawa w Naczelnym Sądzie Administracyjnym w Gdańsku, w sprawie zajęcia budynku oświatowego przy ul. Jagiellońskiej 91 w Bydgoszczy przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”. Naczelny Sąd Administracyjny orzekł co następuje:

STWIERDZA NIEWAŻNOŚĆ ZASKARŻONEJ DECYZJI

Członkowie komitetu protestacyjnego ZNP:
1. Dziękują kuratorowi oświaty i wychowania w Bydgoszczy mgr Januszowi Stodolnemu za upór i konsekwencję, mimo różnych nacisków politycznych, w pilnowaniu mienia oświatowego. Gratulujemy sukcesu. Środowisko nauczycielskie jest bardzo wdzięczne.

2. Dziękują prof. Henrykowi Samsonowiczowi za wsparcie działań naszego kuratora. Sądzi-
my, że nowy minister edukacji narodowej, prof

Robert Głębocki będzie równie skutecznie bronił interesów polskiej oświaty

3. Gorąco dziękujemy za zaangażowanie, wsparcie i rozpropagowanie na całą Polskę problemu bydgoskiej oświaty, Zarządowi Głównemu ZNP i red. „Głosu Nauczycielskiego”

4. Szczególnie gorąco dziękujemy za zaangażowanie i wsparcie posłom ziemi bydgoskiej — dr Ryszardowi Błachnio i mgr Dorocie Kempce.

5. Poprzedni wojewoda nagiął prawo do polityki. Sądzi-
my, że ob. Antoni Tokarczuk, obecny wojewoda, będzie się kierował w swoich działaniach przestrzeganiem prawa i w sposób szybki oraz skuteczny zapewni Zarządowi Regionu NSZZ „Solidarność” godziwe warunki funkcjonowania, ale nie w budynku oświatowym.

6. Sądzi-
my, że dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego dr Jerzy Następowski i jego współpracownicy włożą wiele serca i starań aby tak służyć środowisku nauczycielskiemu województwa bydgoskiego.

7. Ze smutkiem przyjęliśmy fakt odcięcia się od naszej akcji protestacyjnej zarządu Regionalnej Sekcji NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania. Dziwi nas brak troski o mienie oświatowe ze strony drugiego związku zawodowego działającego w oświacie — przy poparciu, w listach i telefonach, ludzi nie związanych z oświatą. Ważniejsze dla Regionalnej Sekcji NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania okazały się sprawy polityczne niż majątek i interesy oświaty oraz dobro jej pracowników.

8. Dziękujemy wszystkim koleżankom i kolegom z naszego województwa i całej Polski oraz obywatelom naszego województwa, którzy poparli nasze działania.

Z dniem dzisiejszym Komitet Protestacyjny ZNP w Bydgoszczy rozwiązuje się.

BARBARA HYL
przewodnicząca
Komitetu Protestacyjnego ZNP
w Bydgoszczy

NOWE PRZY TABLICY

HALINA KRYWAK

Nie da się ukryć, że żaden ze sterników oświaty w minionym dziesięcioleciu nie miał jasnej i spójnej wizji kształcenia młodzieży, przede wszystkim w zakresie treści nauczania. Zmian dokonywano w tej materii doraźnie, już to pod naciskiem opinii publicznej, już to pod presją sił politycznych, które w ostatnich latach torowały sobie stopniowo drogę ku władzy.

Rezultaty są oplakane. W programach nauczania panuje totalny bałagan, będący z jednej strony efektem pośpiesznych i chaotycznych działań reformatorskich, z drugiej zaś relatywizowania się wartości, z których jedno — uznawane dotąd — trafiają do lamusa historii, drugie natomiast — lansowane dopiero — nie świecą jeszcze dostatecznym blaskiem. Między nimi zaś rozbłyskują i gasną takie, których nikt wprawdzie nie kwestionuje, lecz których obecność w procesie kształcenia i wychowania zależy od chwilowego stanu ducha władz oświatowych.

W parze z chaosem programów idzie fatalna jakość niedostosowanych do zmieniających się okoliczności wymagań, podręczników, nie uwzględniających możliwości percepcyjnych uczniów. Bałagan pogłębia utrzymujący się przez lata brak korelacji między programami nauczania poszczególnych przedmiotów

Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji powszechnym zjawiskiem staje się wtórny analfabetyzm. Geneza jego łączy się z ideą ośmio-
klasowej szkoły podstawowej, której program — przetestowany wyłącznie w wybranych szko-

łach — okazał się w praktyce zbyt obszerny i nieprzystosowany do możliwości nawet średnio uzdolnionych uczniów. Idea ta realizowana jest w zasadzie do dziś, mimo ciągłego (dodajmy: pozornego) „odchudzania” programu.

Chciałabym przyjrzeć się dokładniej

**programom nauczania
języka polskiego,**

tak w szkole podstawowej, jak i średniej, jako że przedmiot ten jest mi — zawodowej polonistce — szczególnie bliski.

Już na wstępie nasuwa się pytanie, czy można mówić o wysokim poziomie nauczania, gdy na interesujący mnie przedmiot autorzy programu przewidzieli w obu typach szkół średnich po 4 do 5 godzin tygodniowo? Do czasów ministra Kuberskiego było ich 7, przy znacznie mniej-



KRONIKA

SPOTKANIA W OKRĘGACH

12 marca wiceprezes Ryszard Lepik i członek Prezydium ZG ZNP Andrzej Todorski spotkali się z Prezydium Zarządu Okręgu oraz Zarząd Oddziału ZNP w Gdańsku. Omawiano działalność związkową oraz przebieg akcji protestacyjnej w okręgu.

21 marca odbyła się w Lublinie konferencja szkoleniowa aktywu ZNP okręgu, której przewodniczył prezes Zarządu Okręgu Robert Żuk. Uczestnicy narady wysłuchali informacji wiceprezesa ZG ZNP Ryszarda Lepika o aktualnych kierunkach oraz problemach działalności Zarządu Głównego ZNP oraz kierownika Wydziału Ekonomiczno-Prawnego ZG ZNP Teofila Nowaka nt. związkowego poradnictwa i ochrony prawnej.

Wiceprezes Ryszard Lepik spotkał się z prezesem Zarządu Okręgu, dyrektorem filii OUPiS oraz Oddziału BPiIT ZNP „Logostour” w Lublinie. Omawiano możliwości i kierunki rozwoju działalności gospodarczej.

WIZYTA W ZG ZNP

Przebywające w Warszawie grupy działaczy związkowych z oddziałów ZNP w Końskich i Rudy Śląskiej spotkały się w Zarządzie Głównym ZNP z prezesem ZG ZNP Janem Zaciurą i sekretarzem Anną Zalewską. Koledzy z oddziałów poinformowali o działalności swych organizacji. Wiele uwagi poświęcono trudnym problemom związkowym i oświatowym: usytuowaniu materialnemu w kontekście ostatniej waloryzacji plac, problemom kadrowym w oświacie, sprawie oddelegowań do pracy w Związku. Zebrani zapoznali się z informacją członków kierownictwa ZG ZNP o działalności Zarządu Głównego.

POSIEDZENIA KOMISJI PROBLEMOWYCH

W dniach posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego ZNP 18 i 19 marca odbyły się również zebrania komisji problemowych. Komisja ds. Interwencji i Obrony Pracowników omawiała problemy swej dalszej działalności, m.in. gromadzenie i przepływ informacji prawnych. Postanowiono zwrócić się do okręgów z pytaniem, czy oczekują interwencji ze strony Komisji i w jakich sprawach. Zespół ds. Odnaczenia Komisji Organizacyjnej ZG ZNP przygotował zmodyfikowany regulamin Złotej Odznaki ZNP oraz Odznaki ZNP za Tajne Nauczanie, a także rozpatrzył wnioski o nadanie odznak nadesłane przez 9 okręgów.

Prezydium Komisji Kultury zatwierdziło zasady konkursu na projekt flagi ZNP. Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki oceniła wyniki II etapu współzawodnictwa oddziałów ZNP w organizacji imprez sportowych, turystycznych i rekreacyjnych oraz zatwierdziła regulaminy imprez sportowych.

POSIEDZENIE SEKCJI EMERYTÓW

Krajowy Zarząd Sekcji Emerytów i Rencistów na dwudniowym posiedzeniu 19–20 marca omawiał problemy wynikające z planu pracy sekcji. Szczególną uwagę poświęcono sprawom nowej ustawy emerytalnej — formułowano opinię do ostatniego projektu ustawy — oraz usytuowania materialnego emerytów i rencistów, m.in. waloryzacji emerytur 80-latków. Omawiano także przygotowania do spotkania działaczy Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. W posiedzeniu uczestniczyli wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik i sekretarz Anna Zalewska.

NARADA W SPRAWIE PORADNICTWA

20 marca w Zarządzie Głównym ZNP odbyła się narada radców prawnych i koordynatorów poradnictwa związkowego w zarządach okręgów ZNP. Uczestnicy wyrazili szczególne zaniepokojenie z powodu bardzo licznych przykładów nieprawidłowości oraz ignorancji w zakresie obowiązujących norm prawnych przy rozwiązywaniu spraw kadrowych w placówkach oświatowych, zwłaszcza przejętych przez samorządy gmin. Uczestnicy narady spotkali się z wiceprezesem ZG ZNP Ryszardem Lepikiem. Obecna była wicedyrektor Departamentu Kadr i Spraw Socjalnych MEN Teresa Goszczyńska.

SPOTKANIE MŁODYCH NAUCZYCIELI

22 marca odbyło się spotkanie Prezydium Centralnego Klubu Młodych Nauczycieli pod przewodnictwem prezesa Jarosława Czarnowskiego. Rozważano problemy działalności kulturalnej, turystycznej, rekreacji wśród młodych nauczycieli, a także przepływu informacji dotyczącej problemów prawnych oraz bieżącej działalności. Klub zwrócił się do wszystkich młodych nauczycieli zainteresowanych jego działalnością, mających ciekawe pomysły i osiągnięcia, pragnących zająć się pracą kulturalną i sportowo-turystyczną o nawiązanie kontaktu z Zarządem Głównym ZNP lub odpowiednim zarządem okręgu.

ODZEW NA STANOWISKO ZWIĄZKU

W odpowiedzi na stanowisko Zarządu Głównego ZNP, opracowane przez Sekcję Wychowania Przedшкольного, w sprawie sytuacji placówek wychowania przedszkolnego udzieliła posłanka na Sejm Zofia Wilczyńska, przewodnicząca Międzykomisyjnego Zespołu ds. Dzieci. Informuje ona sekcję o podjętych działaniach, zmierzających m.in. do zmiany przepisów dotyczących organizacji oraz finansowania placówek wychowania przedszkolnego.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ PIŁKI SIATKOWEJ

Zarząd Okręgu ZNP w Zielonej Górze organizuje w dniach 17–19 maja br. Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Kobiet i Mężczyzn. Obowiązują przepisy PZPS i regulamin ostatnich Mistrzostw Polski Nauczycieli w Piłce Siatkowej. Pisemne zgłoszenia wraz z listą osób (kobiet i mężczyzn) prosimy nadsyłać do 10 kwietnia pod adresem Zarządu Zielona Góra, ul. Grottegera 33. Przewidywany koszt od osoby 140 000 zł. Zespoły zgłaszające udział otrzymają potwierdzenie o przyjęciu i są zobowiązane dokonać wpłaty na wskazane konto do 5 maja br.

LESZEK WYSOCKI
prezes
Zarządu Okręgu ZNP

2 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

PRZEŁOMOWA DECYZJA O MAJĄTKU ZWIĄZKU REFORMOWAĆ SIĘ

To była niezwykle ważna decyzja. Jej skutki będą przecież rzutowały w bardzo poważnym stopniu na przyszłość Związku, jego prestiż i znaczenie. Nie tylko na jego materialną, ale także i na psychiczną kondycję.

Majątek Związku — dorobek wielu pokoleń nauczycieli, to wszystko co zbudował i zgromadził ZNP, dzięki wieloletniemu wysiłkowi i ofiarności swoich członków. Co stanowi przedmiot dumy, zwłaszcza starszych kolegów, traktujących bardzo często związkowe „dobro” jako coś niezwykle bliskiego emocjonalnie. Świadczą o tym chociażby stosunek wielu członków Związku do sanatoriów ZNP w Nałęczowie czy w Zakopanem, do wielu innych obiektów związkowych.

Nic przeto dziwnego, że dyskusja na marcowym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP (z którego dokładną relację zamieściliśmy w poprzednim numerze), na którym ważyły się losy i przyszłość związkowego majątku, miała szczególną dramaturgię. Ze członkowie Zarządu Głównego, przed podjęciem decyzji o dalszym kształcie działalności gospodarczej, do czego przecież zobowiązał ich XXXV Zjazd delegatów, długo się zastanawiali. Ze zaproponowana koncepcja zmian działalności gospodarczej ZNP, opracowana przez Zespół ds. Przekształceń Gospodarczych i Prezydium

ZG ZNP, a przedstawiona przez wiceprezesa Piotra Simbierowicza, była w dyskusji wywracana na nice, budząc wiele krytycznych uwag, wątpliwości i emocji.

Koncepcja — przypominę (bo prezentowaliśmy ją niedawno, w nr 8, na łamach „Głosu” w rozmowie z wiceprezesem Simbierowiczem) — opowiadająca się za powołaniem fundacji działalności socjalnej i pedagogicznej oraz kilku spółek: wczasowo-turystycznej, spółki wydawniczej o nazwie „Głos Nauczycielski” oraz spółki-Hotel ZNP.

Czyż to właściwie będzie majątek: fundacji i spółek czy ZNP? Jakże są gwarancje, że urzeczywistnienie tej koncepcji przyniesie korzystne rezultaty? — pytali zaniepokojeni dyskutanci.

Ale tak naprawdę członkowie Zarządu Głównego musieli odpowiedzieć na jedno podstawowe pytanie: czy opowiadają się za rozwojem — to prawda, ryzykownym, ale rozwojem — czy też za stagnacją? Bo pozostawianie majątku związkowego w dotychczasowym stanie rzeczy niewątpliwie oznaczałoby stagnację.

Zyjemy przecież w zupełnie innej sytuacji ekonomicznej i wczorajsze rozwiązania nie są już aktualne dzisiaj, a tym bardziej nie będą aktualne jutro. Nowa epoka ekonomiczna wymaga po prostu nowych form

UCHWAŁA

Zarządu Głównego ZNP z 19 marca 1991 r.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego — na posiedzeniu 18 i 19 marca 1991 roku postanowił:

1. Zaakceptować działania zespołu ds. placowych, którego zadaniem było przygotowanie propozycji zmian w systemie wynagradzania pracowników oświaty od 1 stycznia 1991 r. oraz prezentowane stanowiska ZNP w trójstronnych negocjacjach.

Przyjąć do wiadomości treść ustaleń zawartych w zarządzeniach ministrów pracy i polityki socjalnej z 26 lutego 1991 r. oraz edukacji narodowej z 27 lutego 1991 r. w sprawie zasad wynagradzania nauczycieli i innych pracowników oświaty od 1 stycznia 1991 r.

Uznać, że ustalona wysokość waloryzacji od 1 stycznia br., mimo zgodności z obowiązującymi uregulowaniami prawnymi (tj. ustawą z 31

STANOWISKO

Zarządu Głównego ZNP w sprawie obsługi zakładowych organizacji związkowych w oświacie.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego ostro protestuje przeciwko jednostronnemu zerwaniu przez Ministerstwo Edukacji Narodowej negocjacji z przedstawicielami związków zawodowych, w tym Zarządu Głównego ZNP, zrzeszających pracowników oświaty, podjętych w dniu 19 lutego 1991 r. i kontynuowanych w dniu 6 marca 1991 r. w sprawie zobowiązań zakładów pracy do zapewnienia obsługi zakładowych organizacji związkowych.

Zarząd Główny ZNP uważa, że wyjaśnienie Pana Ministra zawarte w piśmie z dnia 14 marca 1991 r. (Nr GM 1/1-0100-19/91) skierowanym do kuratorów oświaty i wychowania, iż: „.... rozmowy znalazły się w impasie” jest niegodne z faktycznym stanem rzeczy, natomiast stanowisko Pana Ministra „.... by płatnie delegowani do obsługi personalnej organizacji związkowych pracownicy administracji i obsługi powrócili z dniem 15 maja 1991 r. do pracy w placówkach, w których są zatrudnieni” — stanowi naruszenie obowiązujących uregulowań — m.in. w Wyjaśnieniu nr 4 Ministra Pracy, Plac i Spraw Socjalnych z dnia 21 marca 1983 r. (Dz.Urz. MPPISS z 1983 r. nr 5, poz. 9).

O OŚWIACIE W OPZZ

Na zaproszenie Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT), na stażu-seminarium zorganizowanym przez Krajowe Centrum Kształcenia Kadr Instytutu Luisea Saillantea przebywała w Curcellie 13-osobowa grupa przedstawicieli ogólnokrajowych organizacji związkowych. Zapoznali się ona z doświadczeniami związków zawodowych zrzeszonych w CGT w warunkach gospodarki rynkowej, ze szczególnym uwzględnieniem walki z bezrobociem, sposobami negocjacji zbiorowych i przekwalifikowania pracowników. Polscy związkowcy mieli możliwość spotkań z przedstawicielami central związkowych górników, budowlanców, metalurgów i przemysłu lekkiego.

Podczas kolejnego spotkania 7 marca br. przedstawiciele OPZZ pod kierownictwem Alfreda Miodowicza i rządu na czele z premierem Janem Krzysztofem Bieleckim obok spraw ekonomiczno-placowych dyskutowali o przyczynach zakłóceń w funkcjonowaniu placówek opieki wychowania przedszkolnego, żłobków i domów kultury przejętych przez samorządy terytorialne. W tej sprawie zostanie przygotowane odpowiednie wystąpienie OPZZ do rządu.

Jednym z tematów obrad Prezydium Rady OPZZ 18 marca były problemy funkcjonowania placówek oświaty, kultury i żłobków administrowanych przez samorządy terytorialne. Tematykę przedstawili — Wit Majewski, wiceprzewodniczący OPZZ i Ryszard Lepik, wiceprezes ZG ZNP.

gospodarowania. Tak więc dalsze odkładanie decyzji (już tak — znacznie spóźnionej) o przyszłości majątku ZNP byłoby przysłowiowym „chowaniem głowy w piasek”. A jeśli chodzi o ryzyko — przy każdej działalności gospodarczej musi być ono brane pod uwagę i w warunkach gospodarki rynkowej nikt nikogo przed nim nie uchroni.

W wyraźnym zderzeniu na marcowym posiedzeniu ZG ZNP „starego” z „nowym” zwyciężyło „nowe”. W głosowaniu członkowie Zarządu Głównego zdecydowanie (przy jednym głosie przeciwnym i siedmiu wstrzymujących się) opowiedzieli się za „rozwojem”. Przyjęli wyzwanie czasu i podjęli konieczne w aktualnej sytuacji ryzyko. W „Uchwale w sprawie przekształceń gospodarczych” (opublikowaliśmy ją w poprzednim numerze) zobowiązali Prezydium ZG ZNP do kontynuowania, rozpoczętych już usamodzielnieniem ekonomicznym Domu Nauczyciela w Warszawie oraz Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” prac nad przekształceniami gospodarczymi. Przekształceniami, których celem jest przecież powiększanie majątku związku i zdobywanie nowych środków na prowadzenie działalności statutowej. A większe środki na tę działalność to m.in. także i większe środki dla członków ZNP. Zresztą uchwała wyraźnie akcentuje, by wszelkie akty prawne, statuty i regulaminy były tak opracowane, „aby zachować preferencje członków Związku, a nawet je poszerzyć”.

Tak więc, wraz z tą uchwałą, Związek wkracza w zupełnie nowy etap. Zgadza się przeto ze słowami wiceprezesa Ryszarda Lepika, który (przewodząc tej części obrad) powiedział, że — być może — jest to najważniejsza decyzja w historii naszego Związku.

HENRYKA WITALEWSKA

Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP.

Jednocześnie upoważnił Prezydium ZG ZNP do dokonywania analiz i ocen ich realizacji.

4. Zatwierdzić:

- bilans ZG ZNP i jego agend za 1990 r.
- zasady podziału składki członkowskiej — 70 proc. dla zarządów oddziałów, 30 proc. dla Zarządu Głównego z przeznaczeniem do wtórnego podziału — od 1 kwietnia 1991 r., składka od emerytów i rencistów pozostaje w całości w zarządach oddziałów,
- plan finansowy ZNP na 1991 r. z uwzględnieniem wniesionych w dyskusji uwag.
- Przyjąć zmiany w dotychczasowym regulaminie Złotej Odznaki ZNP oraz zasadach i trybie nadawania okolicznościowej Odznaki ZNP za Tajne Nauczanie.
- Przyjąć stanowisko w sprawie obsługi zakładowych organizacji związkowych w oświacie.

**Za Zarząd Główny ZNP
prezes Zarządu Głównego ZNP
dr JAN ZACIURA**

Warszawa, 19 marca 1991 r.

dotychczasowe zasady realizacji zobowiązań pracodawcy na rzecz zakładowych organizacji związkowych; kierując się również porozumieniami zawartymi ze związkami zawodowymi zrzeszającymi pracowników oświaty.

**Za Zarząd Główny ZNP
sekretarz
ANNA ZALEWSKA**

Warszawa, 19 marca 1991 r.

**Pan
Jan Krzysztof Bielecki
Prezes Rady Ministrów
Warszawa**

Sekretariat Zarządu Głównego ZNP przesyła na ręce Pana Premiera tekst stanowiska przyjętego przez Zarząd Główny ZNP na posiedzeniu 19 marca 1991 r. w związku z pismem Ministra Edukacji Narodowej w sprawie ograniczania powinności zakładów pracy na rzecz obsługi zakładowych organizacji związkowych w oświacie.

Uprzejmie prosimy Pana Premiera o zainteresowanie się zaistniałą sytuacją, w wyniku której nastąpiło poważne naruszenie zasad negocjacji i podważenie wiarygodności kierownika naczelnego urzędu administracji państwowej.

**Z wyrazami szacunku
prezes Zarządu Głównego ZNP
dr JAN ZACIURA**

Warszawa 20 marca 1991 r.

Zgodnie z przyjętym stanowiskiem OPZZ zwróciło się w tych sprawach na piśmie do wicepremiera — ministra finansów Leszka Balcerowicza, Jacka Stankiewicza — pełnomocnika rządu ds. reformy samorządu terytorialnego oraz Piotra Buczkowskiego, marszałka Prezydium Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego o podjęcie stosownych działań interwencyjno-prawnych tworzących warunki samorządom terytorialnym dla utrzymania sieci przedszkoli, żłobków i domów kultury.

Opr. ZDZISŁAW GAZDA

XXXV Zjazd ZNP w październiku 1990 roku przyjął stanowisko odrzucające projekt penalizacji problemu aborcyjnego. Stanowisko to winno być obowiązujące dla związkowego posła, który w bardzo ważnych sprawach nie może prezentować swojego indywidualnego „widzimiśle”, ale głosować tak, jak żąda reprezentowanej przezeń środowisko, nie kierując się koniunkturalnymi przesłankami natury osobistej.

W związku z powyższym Zarząd Okręgu ZNP w Koninie wyraża swoją dezaprobatę dla decyzji posła Henryka Janaska i cofa mu swoją rekomendację oraz społeczne poparcie.

Pismo to skierowano do marszałka Sejmu RP

stycznia 1989 r.), nie satysfakcjonuje pracowników oświaty z uwagi na znaczny wzrost kosztów utrzymania i opóźnienia w realizacji decyzji rządowych.

Zobowiązać Prezydium Zarządu Głównego do wyegzekwowania od administracji oświatowej (państwowej i samorządowej) niezwłocznego wdrożenia decyzji placowych oraz spowodowania rozliczenia waloryzacji plac za I kwartał 1991 r. i przygotowania przez zainteresowane ministerstwa w pierwszej połowie kwietnia br. waloryzacji na II kwartał br.

Wyrazić zdecydowany protest wobec Ministerstwa Finansów za opieszałość, która spowodowała dalsze opóźnienia we wdrożeniu waloryzacji, co stanowi podstawę do wszczęcia sporu zbiorowego.

2. Zaakceptować działania podjęte przez Prezydium i Sekretariat w okresie od posiedzenia Zarządu Głównego z 26 listopada 1990 r., a także przyjąć ocenę przebiegu i wyników akcji protestacyjnej ZNP.

3. Przyjąć informację o realizacji wniosków z kampanii sprawozdawczo-wyborczej i XXXV

Zarząd Główny ZNP informuje Pana Ministra, że w czasie negocjacji, jakie odbyły się w dniu 6 marca br., przyjęte zostały wspólne ustalenia, że do końca marca br. strona związkowa przekaze Ministerstwu Edukacji Narodowej — Gabinetowi Ministra statuty związkowe wraz z wyjaśnieniem uprawnień struktur związkowych do współdziałania z ogniwami terenowej administracji oświatowej, przy czym ustalony zostanie następny termin spotkania jako dalszy ciąg negocjacji.

Fakt poinformowania kuratorów oświaty i wychowania w formie pisemnej o wymienionym wyżej stanowisku Pana Ministra, nie jest wprawdzie decyzją w rozumieniu przepisów prawa, niemniej jednak stanowi naruszenie zasad negocjacji i obowiązującej kultury współdziałania ze związkami zawodowymi.

W zaistniałej sytuacji, tj. bezprecedensowego przykładu działań resortu edukacji narodowej, Zarząd Główny ZNP zmuszony jest do rozważenia wynikających stąd konsekwencji i podjęcia ustawowych działań w celu niedopuszczenia do ograniczenia działalności statutowej zakładowych organizacji ZNP w placówkach oświaty i wychowania.

Zarząd Główny ZNP stoi na stanowisku, o czym poinformował Pana Ministra w piśmie swoim z dnia 6 lutego 1991 r. (EP/053/8TN/91), że w okresie przejściowym — do czasu uchwalenia przez Sejm RP ustawy o związkach zawodowych i ustawy o oświacie, należy zachować

Bezprecedensowym nazwano w dyskusji zjawisko likwidacji przedszkoli przyzakładowych i w małych wsiach oraz wyrażono przy tym obawy, czy taki sam los nie spotka części szkół przejętych przez samorządy terytorialne. W podsumowaniu przyjęto, iż problematyka ta spotka się ze wzmocnionym nagłośnieniem podczas regionalnych manifestacji oraz znajdzie krytyczne odzwierciedlenie w prasie związkowej.

Uznano, iż istnieje ścisła współzależność tzw. szeroko rozumianej sfery budżetowej z rozwojem sfery produkcji materialnej.

ZNP o Janasku CZUJ SIĘ ODWOŁANY

Zarząd Okręgu ZNP w Koninie podaje niniejszym Panu Marszałkowi do wiadomości decyzję o uchwaleniu wotum nieufności wobec postawy poselskiej pana Henryka Janaska zaprezentowanej podczas głosowania nad ustawą antyaborcyjną na Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej. Pan Henryk Janasek został postem tylko z rekomendacji i dzięki poparciu Zarządu Okręgu ZNP w Koninie i zobowiązał się popierać w Sejmie interesy środowiska oświatowego i reprezentować opinię związkową w bieżących kluczowych problemach.

NA ETACIE WINNYCH

W oświatowej polityce kadrowej nadal wrze. Nie tylko z powodu ruchu służbowego. Zgodnie z przyjętą przez ministerstwo zasadą samodzielności kuratorów podejmują oni decyzje i w tej sprawie samodzielnie, stąd różnorodność rozwiązań. O propozycji warszawskiej pisałam. W Gdańsku, w odróżnieniu od rozwiązań stołecznych, kurator Danuta Kledzik zapytała (w lutym) o zdanie rady pedagogicznej. Przygotowała w tym celu ankietę, adresowaną do wszystkich nauczycieli. Była to forma konsultacji przed podjęciem decyzji kadrowych. Takiemu rozwiązaniu moglibyśmy przyklasnąć, gdyby nie jego wykonanie... Oto zawarte w ankiecie pytania:

— Czy znane są w szkole: Zarządzenie nr 52 z 31.08.1989 r. w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej. Zarządzenie nr 61 MEN z dnia 23.10.1989 r. w sprawie zadań nauczycieli, którym powierzono funkcje kierownicze; Rozporządzenie MEN z dnia 9.11.1988 r. w sprawie form współdziałania rodziców i opiekunów ze szkołami i organami nadzorującymi szkoły?

— Czy poglądy i aktywność ideologiczna dyrektora lub uprzednia podatność na odgórne sterowanie wpływały (i wpływają w dalszym ciągu) w sposób negatywny na stosunek wobec podwładnych oraz uczniów?

— Czy predyspozycje dyrektora przyczyniają się do kształtowania twórczej atmosfery pracy i życzliwych stosunków pracowniczych w szkole?

— Czy dyrektor na bieżąco i w sposób wyczerpujący pokazuje radzie pedagogicznej oraz członkom komitetu rodzicielskiego wszelkie aktualne informacje dotyczące aktów normatywnych oraz kierunków i celów zmian we współczesnej oświacie?

— Czy działalność hospitacyjna dyrektora wpływa na poprawę pracy nauczycieli?

— Czy działalność motywacyjna dyrektora (pochwały, wnioskowanie o nagrody i odznaczenia itd.) wpływa na podnoszenie wartości pracy nauczycieli i jest odbierana w środowisku jako obiektywna?

— Czy w związku z powyższym uważam, że obecny dyrektor powinien w dalszym ciągu pełnić swoją funkcję?

Respondenci kuratorium mogli odpowiedzieć: tak, raczej tak, raczej nie, nie, nie mam zdania. Tylko tyle.

Z przedstawionych możliwości wybrałabym odpowiedź nieprzewidzianą — inne. Bo uważam, że ankieta skonstruowana została źle, niezgodnie z zasadami metodologii. Niektóre pytania są tendencyjne, same w sobie zawierają już odpowiedź i zakładają tezę a priori. Wątpliwe czy odpowiedzi zawarte w pięciu możliwościach mogą stanowić wiążącą i wyczerpującą podstawę do oceny prac dyrektora, skoro każde z merytorycznych pytań wymagałoby obszernej odpowiedzi, a inne wydają się być zadane przypadkowo...

Nic dziwnego, że taka forma oceny pracy dyrektorów wywoła sprzeciw. Także dyrektorów. „Obecne działania kuratorium wbrew zasadzie pluralizmu politycznego i społecznego — piszą w liście do MEN — ustawione są na niszczenie moralne i psychiczne doświadczonych, zasłużonych i oddanej polskiej oświaty kadry kierowniczej... Nie protestujemy przeciwko ocenianiu naszej pracy przez środowiska szkolne, lecz żądamy by forma i treść oceny odzwierciedlały rzetelnie i obiektywnie pracę dyrektora”. Rozpowszechnianie ankiety traktują jako próbę rozbijania środowisk szkolnych, manipulowania nimi oraz braku kompetencji władz administracji oświatowej. W podpisie dyrektorzy 35 placówek oświatowych z Gdańska.

Inaczej sprawę potraktowano w stolicy. Wywołało to różne reakcje, jednak z przewagą negatywnych. Na przykład Komitet Rodzicielski z warszawskiego XXXIV liceum decyzje kadrowe zaproponowane przez kuratorium ocenia jak najgorzej.

Jest to zmiana starych struktur w białych rękawiczkach — mówi przewodniczący komitetu Jerzy Wróblewski — obojętnie czy są dobre czy złe. List kuratora oraz regulamin konkursu na dyrektorów, w jego ocenie, po pierwsze lekceważy, a po drugie pozbawiają siły przebiecia radę pedagogiczną. Kandydat rady nie ma szans w tym składzie komisji, gdy kontrkandydatem będzie faworyt, np. kuratorium. W dodatku kurator główny głos oddał sam sobie, więc — powiada oburzony — jest to parodia konkursu.

Po co ten pośpiech, niczym próba przeformowania wiosennych wyborów? Czy spokojnie, w przyszłym roku, w czasie wakacji, po konsultacji regulaminu, nie można tego przeprowadzić — pyta pan Wróblewski. I dodaje, że oczywiście wie, że na zmiany kadrowe przewidziany jest ruch służbowy. Ale te przepychanki psują tylko atmosferę w szkole. Może warto byłoby znaleźć dla nich czas w wakacje? Takie pytania zawarli rodzice z liceum w liście do Sejmowej Komisji Oświaty i Wychowania, z prośbą „o ustosunkowanie się Komisji do działań podejmowanych przez KOiW w Warszawie, którego celem jest narzucenie podległym szkołom konkursu!... Nasz sprzeciw budzi przede wszystkim rozgrywka między kuratorium i kadrą pedagogiczną szkoły, która naszym zdaniem nosi charakter polityczny, a której środkami bez wątpienia będą uczniowie, co niekorzystnie odbije się na autorytecie ich nauczycieli”.

A w sprawie ich dyrektorki Komitet Rodzicielski XXXIV LO w Warszawie przekazał kuratorium i ministerstwu ocenę pracy Janiny Maławskiej, „popierającą i odpowiadającą za utrzymanie jej na dotychczasowym stanowisku, ponieważ spełnia wszystkie kryteria niezbędne do kierowania szkołą w trudnej i zmieniającej się rzeczywistości, a także gwarantuje zachowanie

niezbędnej w tym okresie kontynuacji procesu przekształcania szkoły w samodzielną placówkę dydaktyczno-wychowawczą”. Ale też żeby dmuchać na zimne wymogli na niej przystąpienie do konkursu.

Czy jednak będzie to przekonywujące dla kuratora Paszyńskiego? Na konferencji prasowej stwierdził wyraźnie, że radom pedagogicznym po prostu nie wierzy, więc te oceny mają dla niego wartość laurów. Jakie więc będą miały znaczenie listy, oceny i stanowiska nauczycieli i rodziców, których otrzymał kilkaset?

Kolejną wiosną toczą się kadrowe boje. Co prawda jesteśmy wszyscy zgodni, że najlepszym sposobem wyłaniania kandydatów na dyrektorów jest konkurs, ale już widać, że co innego idea, a co innego rozpisanie jej na język praktyki. Dobre intencje mieszają się ze złymi, cała akcja nie jest do końca przemyślana. Wskazują na to niedomówienia, pośpiech, gry i zagrywki. Obysmy w tym nie zgubili się i nie przegrali wszyscy.

Wyraźnie widać, że kuratorom przeszkadzają przepisy. Zwłaszcza Zarządzenie 52 z 1989 r. w sprawie organizacji i działalności rady pedagogicznej, w którym przyznane jest radzie prawo do decyzji o obecnym i przyszłym dyrektorz. Domagają się zatem zlikwidowania części paragrafów wiążących im ręce w przeprowadzaniu konkursu po ich myśli. Ale nie tylko. — Jeżeli zależy nam na jakości pracy szkół, zlikwidujemy mianowanie — postulują o nowelizację KN inni. Kulą u nogi są zobowiązania zawarte w porozumieniach MEN ze związkami. Przeanalizujcie ich obecność, wyłączcie związki ze spraw kadrowych — zwracali się do kierownictwa resortu także podczas narady kuratorów.

Nie wszyscy podzielają zdanie MEN, żeby odwołanie dyrektorów w ruchu służbowym poprzedziła ocena pracy szkoły. — Jeżeli odwołam dyrektora po uprzedniej wizytacji za coś konkretnego — powiada kurator łódzki — to zamykam mu drogę do ponownego kandydowania. Wyjście z tej pułapki kurator widzi w obligatoryjnym wprowadzeniu konkursu, co daje także możliwość obejścia krytykowanego zarządzenia nr 52. Można też inaczej „zaadaptować” ów kolidujący z intencjami kuratorium przepis na dzisiejsze potrzeby — odrzucić jego ważność na przykład na rok, a po tym czasie rada przedstawi swoją decyzję o nowym dyrektorz — to kolejna propozycja.

Można by pomyśleć, że kuratorowi łódzkiemu chodzi o jedno — usunąć tych, którzy mu nie odpowiadają i to w taki sposób, aby z tej decyzji nie trzeba było tłumaczyć, bo temu właśnie służyłby jego pomysł niepoddania szkół ocenie. Nie trzeba mieć wiele wyobraźni, by przewidzieć, że druga propozycja skazuje społeczność szkoły na rok eksperymentowania, rok tymczasowości albo — od drugiej strony — rok patrzeń na ręce exdyrektorowi — czyli atmosfery trudnej do wytrzymania...

I znowu ktoś może nam przypiąć łatę obrońców dyrektorów. Nie jest to pełna prawda, przede wszystkim bronimy resztek zdrowego rozsądku i elementarnej uczciwości w stosunkach międzyludzkich. Jak długo jeszcze będziemy się godzić na dorabianie filozofii do tak jasnych, czytelnych zamiarów? Nie tylko my się z tym nie godzimy ale także nauczyciele i rodzice, którzy coraz częściej mają dość pośpiesznych decyzji, improwizacji, rozgrywek personalnych, także o politycznym podłożu. Mówienia o rosnącej roli rady pedagogicznej i opinii środowiska, a zarazem zaprzeczenia tym gestom w konkretnych decyzjach. Na etacie winnych winnych znaleźli się dzisiejsi dyrektorzy. Czy łatwo będzie tym nowym, z konkursu, wyśliznąć się z tej ciasno przylegającej, negatywnej opinii, ukształtowanej przez ostatnie lata?

KLOSS REDIVIVUS

Nowy polski sport narodowy — polowanie z nagonką, rozwija się znakomicie. Rosną szeregi jego miłośników, co daje nadzieję, że przynajmniej w tej dziedzinie w wolnej Europie wybijemy się na czołowe miejsca. Zwierzyny łownej nie brakuje. Społeczność myśliwych już jednak wyraźnie podzieliła się. Na tych co na placu od dawna, zaprawionych w palbie oraz tych, którzy do stanowisk (myśliwskich naturalnie) dorwali się niedawno. Z celnością u nich kiegoś, bagaż im cięży więc „sieją” na chybił trafił. A ponieważ w sporcie od niedawna, tyle samo uwagi co strzelaniu przychodzi im poświęcać zabezpieczeniu własnych tyłów. Co nie każdemu neoficie się udaje.

Podregion Inowrocławski NSZZ „Solidarność” wypalił ostatnio z grubej rury do ZNP. Uczynił to na łamach swojego organu. Niewielkiego, bo ledwie dwustronniczkowego, ale cóż, jaka masa własna, taki organ. Jego tegoroczny numer drugi był „poświęcony kulturze i oświacie”, to nie pierwsza redakcja, która co innego zapowiada w tytule, a co innego pomieszcza wewnątrz numeru. Wielkim łowczym był zespół redakcyjny, a nagonkę prowadził jego członek J. Kopeć, który jako „Jak” zapisał był cały numer.

Mówiąc najkrócej „Jak” usiłował wdepnąć w glebę Związek. Odmówił mu prawa do przedwojennego rodowodu, bo dzisiejszy ZNP został, jak twierdzi, założony przez komunistów w 1945 roku. Coś musiało mu stać się z celownikiem, bo chyba dobrze wie, iż ZNP zakładał ludowcy z przedwojennego ZNP i TON-owcy, wśród których komunistów siłą rzeczy nie było. „Jak” zarzucił ZNP, że ćwiczenie nauczycieli w biedzie i ubóstwie, to efekt właśnie jego działalności, domagał się zatem rozwiązania Związku, co byłoby, jak uważa, gwarancją rozwoju oświaty.

Na polowaniu — jak na polowaniu, różne rzeczy mącą myśliwemu wzrok. „Jakowi” wyraźnie pomylili się cele. Bo czego jak czego ale właśnie alarmu nad stanem materialnym oświaty i środowiska w działaniach Związku nigdy nie brakowało. Jak przystało na rasowego myśliwego „Jak” daje jednak szanse zwierzynie, wielkodusznie zezwala bowiem ludziom płacić składki na tych, których uważają za wiarygodnych. Ale po chwili opamiętuję się i bacząc by nie zostać poza szeregiem naganających przestrzega, że jeśli będą nadal uiszczali na ZNP, to „społeczeństwo” weźmie sprawy oświaty w swoje ręce, a prezydent pomoże dekretem”. Taki z niego zażarty demokrat.

W sumie narozsypywał „Jak” śrutu co niemiara. Widać mocno się ręce mu trzęsły. Nie dziwota, zdarza się nierzadko, że własna dubeltówka niespodziewanie wypali, że inni postrzelą. Szczególnie, gdy nagle zmienia się ambona. No a tak się właśnie Janowi K. zdarzyło. Zmiana skóry nie jest dziś czynnością ani łatwą, ani bezpieczną. Tym bardziej jeśli zmienia się tę była pezetpeerowską, partyjno-lektorską, jak to było w jego przypadku, na „solidarnościową”. Co gorsza „Jak” nie tylko nie wystąpił w odpowiednim czasie z ZNP, ale jeszcze go aktywnie odbudowywał w 1983 roku. Tak żarliwie, że dochrapał się prezesury oddziału, członkostwa Prezydium i Zarządu Okręgu ZNP, przewodniczenia okręgowej Kultury Fizycznej i Turystyki. Był aktywnym działaczem związkowym, kierownikiem obozów i kolonii związkowych finansowanych z funduszu socjalnego, a na których „pożywiał się” on i jego rodzina.

Jan K. miał jednak przykrą wpadkę w życiorysie, nazywaną komisją dyscyplinarną (a to z powodu skracania obozów, ale nie skracania swego i żoninego wynagrodzenia z tego tytułu). No i poszedł człowiek ze stanowisk związkowych na zieloną trawę. Zgnębionego tą jawną niesprawiedliwością przygarnęła chętnie „Solidarność”. No i ma co chciała. Aby było zabawniej związek ów twierdzi, że Jan K. był „wtyką” w ZNP i wypełniał tam zadania podobne do tych wykonywanych przez słynnego J-23, czyli nieodżałowanego Klossa. Wejść, przyciąć się, zniszczyć od środka. No cóż, nie od dziś wiadomo, że u myśliwych jak w rybaków — grunt to bujna fantazja. Niszczył, niszczył aż się sam zniszczył.

No ale teraz przynajmniej wiem do kogo adresowana jest pomieszczona w tym samym numerze fraszka: „w tym mieście horror psiajucha: kto był czerwony — biały jak kostucha”. Słowa wręcz święte

W.S.

PRZYPOMINAMY

Nie ustają niepokoje w środowisku oświatowym na tle wynagrodzeń, stosunku samorządów do pracowników podległych im szkół, przedszkoli. Prezydent Elbląga nie ma pieniędzy na wypłatę waloryzacji od stycznia, w Olsztynie jeden z burmistrzów stwierdził, że waloryzacji dla przedszkoli nie będzie, bo ich pracownicy są „samorządowi”, nie podlegają więc Kartce Nauczyciela. Napływają do nas sygnały, iż z braku pieniędzy samorządy noszą się z zamiarem występowania do kuratorów o zgodę na zamknięcie placówek. W Zamojskiem burmistrzów i wójtów ociągających się z wypłacaniem wynagrodzeń postraszone są dem pracy. Poskutkowało.

Organom administracji terenowej, które w stosunku do nauczycieli z ich terenu nie przestrzegają przepisów Karty Nauczyciela (w zakresie zatrudniania, przenoszenia, wypłacania wynagrodzeń, rozwiązywania stosunku pracy itp.) przypominamy: **wszyscy nauczyciele zatrudnieni w samorządowych placówkach oświaty i wychowania objęci są przepisami Karty Nauczyciela.**

Nauczycieli i związkowców prosimy o zawiadomienie nas o każdym przypadku, w którym wydawane decyzje nie są zgodne z postanowieniami Karty Nauczyciela.

Redakcja

W ELBLĄGU PROTESTUJĄ

Okolo 60 placówek podległych samorządowi — od 25 marca prowadzi akcję protestacyjną. Jak się dowiedzieliśmy 27 marca odbyło się kolejne spotkanie z władzami miasta. Pieniądzy na waloryzację dla „samorządowych” nadal nie ma. Przedstawiciele placówek tych postanowili przeprowadzić 10 kwietnia wiec protestacyjny w Urzędzie Miasta. Jeżeli po 10 kwietnia nadal nie otrzymają waloryzacji ograniczone zostaną zajęcia (w tych placówkach) do jedynie opiekuńczo-wychowawczych. Jeśli mimo to waloryzacji wciąż nie będzie nauczanie zostanie przerwane.

PS. Związkowcy występują w tej sprawie na drogę sądową. Jenocześnie proszą o wsparcie

KONKURS NA PROJEKT FLAGI ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO!

Zarząd Główny ZNP — Komisja Kultury ogłasza konkurs na projekt flagi Związku Nauczycielstwa Polskiego. Konkurs trwa do 30 maja 1991 roku. Projekt należy składać do Zarządu Głównego ZNP — Wydziału Pedagogicznego, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 w zamkniętej kopercie, oznaczonej godłem, zawierającej imię, nazwisko i adres autora.

Warunki konkursu:

1. Projekt flagi nie może przekroczyć formatu A-4.
2. Powinien zawierać symbol ZNP (znaczek ZNP)
3. Przedstawiać projekt awersu i rewersu
4. Zawierać propozycję rozwiązania kolorystycznego
5. Projekt powinien zawierać jak najprostsze rozwiązania graficzne.

Organizator przewiduje jedną nagrodę w kwocie 1.000.000 zł (jeden milion złotych) dla projektu, który zostanie uznany za najlepszy.

Zastrzeżenie prawo do wniesienia zmian w nagrodzonym projekcie. Z pozostałych prac nadesłanych na konkurs zostanie zorganizowana wystawa w Zarządzie Głównym ZNP, a po jej zakończeniu prace zostaną przekazane do Archiwum ZG ZNP

Komisja Kultury ZG ZNP

WSPARCIE PSYCHOLOGICZNE I PEDAGOGICZNE

W świadomości wielu osób szkoła jest głównie miejscem przekazywania dzieciom i młodzieży wiedzy i umiejętności. Prace nad programami nauczania, systemem oceniania, klasyfikowania i egzaminowania zdominowały działania na rzecz zmian w systemie oświaty. Aby przywrócić równowagę w ocenie problemów współczesnej szkoły niezbędne jest nadanie właściwej rangi zadaniom wychowawczym i opiekuńczym. Zadania opiekuńcze i wychowawcze podejmowane na terenie szkoły wobec uczniów nie są wystarczająco precyzyjnie określone i brak jest klarownych kryteriów oceny ich realizacji. Wiąże się to z pewnością z trudnym do określenia i wymierzenia zakresem oddziaływań nauczycieli wychowawców.

Jednakże te właśnie oddziaływania stanowią o tym czy szkoła jest dla uczniów miejscem dobrym, ludzkim i życzliwym, czy też źródłem stresu, zagrożenia i konfliktów. Tworzenie warunków organizacyjno-prawnych dla szkoły wychowującej jest najważniejszym zadaniem utworzonego w grudniu 1990 r. w Ministerstwie Edukacji Narodowej — Departamentu Wychowania.

Przed zespołem nowych pracowników departamentu, psychologów i pedagogów posiadających bogate doświadczenie praktyczne i solidne przygotowanie teoretyczne, stały wiele problemów i pytań. Jak stworzyć w szkole środowisko wychowawcze zorientowane na uniwersalne wartości? Jak wykorzystać potencjał pomysłów i inicjatyw nauczycieli wychowawców dla przebudowy atmosfery szkoły? Jak zaszczyć troskę o prawidłowy rozwój dziecka-ucznia i nauczyciela? Jak wspierać tego rozwoju rodziców i nauczycieli?

Z analizy raportów i opracowań napływających do MEN z ośrodków i zespołów badawczych wynikają alarmujące wnioski. Coraz więcej dzieci uczęszczających do szkół masowych zarówno przedszkoli, szkół podstawowych i ponadpodstawowych wykazuje liczne, różnicowane trudności w prawidłowym rozwoju psychicznym, przystosowaniu do wymagań szkoły i otoczenia społecznego. Są to sygnały wskazujące na pilną potrzebę tworzenia systemu wspierania rodziców i szkoły przez odpowiednio przygotowaną, specjalistyczną kadrę osób, które potrafią skutecznie pomóc dzieciom i młodzieży w ich trudnościach, a także potrafią współdziałać z rodzicami i nauczycielami w zapobieganiu przyczynom rodzenia się wielu trudności.

System wspierania rozwoju dzieci i młodzieży powinien obejmować:

- działania wychowawców klas bezpośrednio stykających się z problemami powierzonych im opiece dzieci i młodzieży,
- współdziałanie wychowawców klas z pedagogami i psychologami szkolnymi świadczącymi kwalifikowaną pomoc w rozpoznawaniu potrzeb i trudności uczniów i organizującymi odpowiednie formy pomocy na terenie szkoły,
- pomoc specjalistyczną pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych w zakresie diagnozy i terapii przypadków indywidualnych dzieci i młodzieży, doradztwa metodycznego dla pedagogów i psychologów szkolnych, nauczycieli i porad dla rodziców.

Pierwszym krokiem w budowaniu spójnego systemu wspierania rozwoju dzieci i młodzieży w szkole są podjęte w Departamencie Wychowania prace nad porządkowaniem i nowelizowaniem aktów prawnych regulujących działania osób i instytucji wchodzących w skład systemu. Prace te są już bardzo zaawansowane, ich zakończenie zbliżone się z zatwierdzeniem przez Sejm ustawy o systemie oświaty.

Jest oczywiste, że akty prawne nawet najwyższego rzędu nie zapewniają sprawnej realizacji zadań dotyczących szkoły jako środowiska sprzyjającego rozwojowi uczniów. To zaangażowanie wszystkich osób wychowujących decyduje o jakości środowiska wychowawczego szkoły. Jedną z dróg, która może okazać się skuteczną w tej sprawie jest tworzenie środowisk rodziców, nauczycieli wychowawców i innych osób, którym leży na sercu pomoc dzieciom i młodzieży, które chcą i potrafią skutecznie pomagać im w przezwyciężaniu trudności rozwojowych i życiowych.

Działania na rzecz integracji takich środowisk podejmują pracownicy departamentu organizując i uczestnicząc w spotkaniach i naradach osób i grup w to zaangażowanych. Będą one także promować i upowszechniać autorskie programy wychowawcze, zwłaszcza zintegrowane z pracą dydaktyczną szkoły. Częsty i bezpośredni kontakt z osobami i środowiskami działającymi na rzecz zmian szkoły jako środowiska wychowującego pozwala na podejmowanie aktualnych problemów szkoły takich, jak: np. samorządność uczniów, działanie organizacji młodzieżowych.

We współpracy z Departamentem Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli będą powstawały nowe programy szkoleniowe dla nauczycieli i wychowawców chcących rozwijać swoje umiejętności wychowawcze. Problematyka wychowawcza będzie także obecna w innych programach doskonalenia zawodowego nauczycieli.

ZMIANY W PORADNICTWIE

Poradnictwo dla dzieci i młodzieży funkcjonuje obecnie w systemie oświatowym w postaci wyodrębnionych placówek pod nazwą „poradni wychowawczo-zawodowych”. Jest w kraju 545 takich poradni oraz 33 filie. W poradniach pracuje ok. 6 tysięcy psychologów, pedagogów, logopedów. Świadczą oni pomoc dzieciom i młodzieży, szczególnie gdy mają trudności w nauce i przy adaptacji do wymagań szkoły oraz w przypadkach zaburzeń rozwojowych. W roku szkolnym 1989 przeprowadzono w poradniach ponad 600 tysięcy badań psychologicznych i pedagogicznych, wydano 162.258 orzeczeń kwalifikujących do różnych form pomocy.

W 1990 r. ministerstwo edukacji zorganizowało pod patronatem minister Anny Radziwiłł cykl prac nazwanych umownie Okrągłym Stołem Poradnictwa Wychowawczo-Zawodowego, mających na celu doskonalenie i modernizację obecnego systemu poradnictwa, określenie optymalnego modelu poradnictwa.

Przeprowadzono w środowisku poradniczym szeroką konsultację wniosków wypracowanych przez Okrągły Stół Poradnictwa. Propozycje Okrągłego Stołu znalazły w środowisku żywy odzew, na ogół zostały przyjęte z aprobatą.

Materiały Okrągłego Stołu oraz opracowane wyniki konsultacji stanowiły punkt wyjścia do określenia kierunków modernizacji i charakteru głównych elementów poradnictwa.

Ważnym zadaniem okazało się wypracowanie systemu pomocy psychologiczno-pedagogicznej jako całości, której część stanowi poradnia.

Większość przedstawicieli środowiska poradnianego opowiedziała się za zmianą dotychczasowej nazwy na poradnię psychologiczno-pedagogiczną. Określono przy tym, że poradnia psychologiczno-pedagogiczna jest placówką specjalistyczną, której celem jest wspomaganie rozwoju i uczenia się dzieci i młodzieży oraz udzielania dzieciom, ich rodzicom i nauczycielom pomocy w rozwiązywaniu sytuacji trudnych. Uznano, że poradnia powinna być placówką państwową, podległą resortowi edukacji narodowej, stanowiącą zarazem podstawową jednostkę organizacyjną systemu poradnictwa. Zaakceptowano zakres zadań poradni obejmujący funkcje doradcze, diagnostyczne i terapeutyczne oraz działania w środowisku wychowawczym.

Zaproponowano rozluźnienie sztywnej struktury poradnictwa poprzez umożliwienie powołania poradni psychologiczno-pedagogicznych wyspecjalizowanych w określonym zakresie, zależnie od potrzeb środowiska, a także poprzez możliwość dostosowania struktury organizacyjnej poradnictwa w województwie do lokalnych potrzeb i możliwości.

Formy organizacyjne są sprawą wtórną wobec zadań. Przyjmuje się, że poradni psychologiczno-pedagogicznej — jako specjalistycznej placówki państwowej — są podporządkowane kuratoria oświaty i wychowania. W kuratoriach powinni być powołani wizytatorzy ds. poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego. Środowisko poradnicze zasygnalizowało jednocześnie potrzebę własnej — odpowiadającej specyfice pracy — społecznej reprezentacji, współpracującej z władzami oświatowymi i związkami zawodowymi. Obecnie w 14 województwach działają takie ciała społeczne pod nazwą Wojewódzkich lub Społecznych Rad Poradnictwa.

Zarówno zasygnalizowane powyżej kwestie, jak również wiele dalszych problemów powinny znaleźć odbicie w zmianach aktów prawnych. Prace nad przygotowaniem części aktów normatywnych, tj. zarządzaniem w sprawie organizacji i funkcjonowania poradni psychologiczno-pedagogicznych są znacznie zaawansowane.

PEDAGOG SZKOLNY

Ubiegły rok był okresem znacznego ożywienia, również w środowisku pedagogów szkolnych. Projektowane i realizowane zmiany w systemie organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej dla dzieci i młodzieży stały się impulsem do podjęcia szerokiej dyskusji nad usytuowaniem pedagoga szkolnego w systemie pomocy, a także nad jego zadaniami i formami ich realizacji.

Według „EWIKANU” w roku szkolnym 1988/89 w szkołach wszystkich typów zatrudnionych było 5096 pedagogów szkolnych, w tym w szkołach podstawowych 3811 (co stanowi 17,9 proc. wszystkich szkół podstawowych) i 1285 w szkołach ponadpodstawowych (co stanowi 14,9 proc. szkół ponadpodstawowych).

Pedagodzy szkolni od lat sygnalizowali potrzebę uporządkowania i zmiany aktów prawnych regulujących ich status. Obecny okres sprzyja takim działaniom.

Jakie są główne oczekiwania środowiska pedagogów szkolnych, a także szeroko rozumianego środowiska nauczycielskiego? Najistotniejszą, najpilniejszą potrzebą jest konieczność określenia funkcji pedagoga szkolnego we wszystkich typach szkół. Jednoznacznej definicji wymaga również określenie — kim jest pedagog szkolny. Okazało się, że obowiązujące zarządzanie w tej sprawie stwarza możliwość dla dyrektorów szkół do obarczenia pedagogów szkolnych obowiązkami, które powinny być wykonywane przez wychowawców klas, nauczycieli terapii pedagogicznej, czy wręcz administrację szkoły. Pedagog szkolny nie może i nie powinien wyręczać pracowników szkoły.

Nowy projekt zarządzenia o pedagogu szkolnym przygotowywany obecnie przez Departament Wychowania próbuje uporządkować dotychczasowe przepisy prawne, a także uwzględnić sugestie i postulaty środowiska pedagogów.

Najistotniejszą różnicą w projekcie zarządzenia w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów jest odejście od szczegółowego określenia form pracy pedagoga na rzecz sformułowania zadań, których formę realizacji określałyby, w porozumieniu z pedagogiem, dyrektor szkoły, uwzględniając rzeczywiste potrzeby środowiska oraz specyfikę szkoły.

Projekt zarządzenia definiuje funkcję pedagoga szkolnego jako inspiratora, organizatora i koordynatora działań podejmowanych przez szkołę, wspierających proces rozwoju i uczenia się dzieci i młodzieży.

Z przytoczonej tu definicji, a także z zadań przypisanych w omawianym projekcie pedagogowi, wyraźnie wynika, że pedagog szkolny staje się w projektowanym systemie pomocy psychologiczno-pedagogicznej ogniwem spajającym działalność poradni psychologiczno-pedagogicznej, a także innych instytucji i organizacji wspierających szkołę z podejmowanymi przez nauczycieli wychowawców działaniami wspierającymi rozwój dziecka na terenie szkoły. Projekt zarządzenia przedstawiony został — za pośrednictwem KOiW — pedagogom szkolnym w całym kraju i spotkał się z pełną akceptacją środowiska. Istnieje pilna potrzeba wprowadzenia etatów pedagogów szkolnych do wszystkich typów szkół, oznaczałoby to utworzenie ok. 25.000 nowych etatów.

POMOC PSYCHOLOGICZNO-PEDAGOGICZNA NA TERENIE SZKOŁY

Z praktyki pedagogicznej wynika, że część uczniów szkół podstawowych napotyka na specyficzne trudności w uczeniu się, spowodowane między innymi fragmentarycznymi deficytami rozwojowymi, obniżoną ogólną sprawnością intelektualną, powolnym tempem uczenia się, zaburzeniami zachowania.

Uczniowie z niepowodzeniami szkolnymi wymagają specjalnego wsparcia i pomocy na terenie szkoły i domu. Dzieci te nie pokonają samodzielnie trudności w uczeniu się.

Specyficzne trudności w uczeniu są nadal niewystarczająco zbadanym problemem pedagogicznym. Występują często u dzieci z normą intelektualną i ujawniają się zazwyczaj w okresie nauczania początkowego, dlatego często traktowane bywają jako objaw przejściowej nieporadności.

Organizowana dotychczas opieka pedagogiczna i pomoc specjalistyczna nie znajdowała w pełni oparcia prawnego w wytycznych MEN, które określały sposoby pracy korekcyjno-kompensacyjnej i wyrównawczej. Dla dzieci przejawiających trudności w uczeniu się prowadzone są na terenie szkoły zajęcia grupowe w takich formach organizacyjnych, jak: zespoły korekcyjno-kompensacyjne, zespoły dydaktyczno-wyrównawcze, klasy wyrównawcze.

Szczegółowe zasady organizacji wyżej wymienionych form pomocy, tj. między innymi liczbę godzin przeznaczonych na zajęcia, liczbę dzieci w klasach, zespołach, obowiązującą dokumentację, zasady zatrudniania i wynagradzania nauczycieli terapii pedagogicznej miały być określone odrębnymi przepisami. Przepisów tych nie opracowano, co spowodowało, iż formy powyższe organizowane są na bardzo różnych zasadach, na podstawie nieobowiązujących już wytycznych MOiW z 20 sierpnia 1980 r. w sprawie organizacji zajęć dodatkowych w kl. I-III szkoły podstawowej.

Istnieje więc pilna potrzeba prawnego uregulowania, uporządkowania i rozszerzenia zasad organizowania form pomocy specjalistycznej i opieki pedagogicznej w postaci opracowanego przez MEN zarządzenia w wyżej wymienionej sprawie do końca bieżącego roku szkolnego. Głównym celem nowego zarządzenia w tej sprawie jest stworzenie warunków prawnych dla rozwoju różnicowanych form, zarówno indywidualnych, jak i grupowych, pomocy pedagogicznej i psychologicznej dzieciom we wszystkich typach szkół.

NAPISALI DO NAS UCZNIOWIE

List był krótki. Uczniowie III klasy technikum z niedużego miasta pisali: „Szukamy pomocy i ratunku. Jesteśmy poniewierani przez profesorkę od polskiego (...) Chociaż się uczymy, mści się na nas za to, że przy końcu tamtego roku szkolnego napisaliśmy podanie do dyrektora szkoły, aby nam zmienił nauczyciela polskiego, bo przez pół roku, jak nas uczył kto inny, na polski chciało się chodzić i lekcje były ciekawe (...) Profesorka dowiedziała się o naszym podaniu i zaczęła nas prześladować i prowadziła dochodzenie (...) Mści się na nas (...) Dlatego prosimy o ratunek” — kończyli uczniowie technikum.

JESTEŚMY PONIEWIERANI...

Nietatwa sprawa. Czy i w jaki sposób „Głos” może pomóc w rozwiązaniu — lub choćby tylko: złagodzeniu — tak skomplikowanego (nawet, gdy weźmiemy pod uwagę, być może, pewną przesadę w ocenach i odczuciach uczniów) konfliktu? — zastanawialiśmy się w redakcji. Ale przecież zdesperowani trzecioklasiści liczą na nas — chyba nieprzypadkowo napisali do nauczycielskiego tygodnika...

No, a poza tym — list ten unaocznia zarazem jeden z najpoważniejszych konfliktów i problemów pedagogicznych. Bo wzajemna relacja: uczeń—nauczyciel niewątpliwie do nich należy. Relacja — jakże często — pełna najróżniejszych spięć i nieprawidłowości. Niekiedy — wręcz źródło dramatów.

Więc milczeć nie możemy. Zresztą czy przemilczenie takich spraw i udawanie, że wszystko jest w najlepszym porządku stanowi jakiegokolwiek rozwiązanie? Wydaje się nam przy tym, że

właśnie łamy nauczycielskiego pisma są najodpowiedniejszym miejscem do podejmowania tego trudnego, dla wielu — wręcz drażliwego, problemu.

I wręcz — czy możemy milczeć po otrzymaniu takiego listu, jak ten od uczniów III klasy technikum?

Mamy nadzieję, iż publikując jego fragmenty tym samym skłonimy Czytelników, w tym — być może — również polonistkę, o której pisze młodzież, do spojrzenia na siebie, choćby przez moment, ich — uczniowskimi oczyma. To prawda, że spojrzenie to jest surowe, często zbyt surowe — ale czy pozbawione podstaw? Czy nie odzwierciedlające zarazem głównych grzechów naszej szkoły?

Nie jest, przecież dla nikogo tajemnicą, że znaczna część młodzieży nie lubi szkoły, że sporo dzieci po prostu boi się niektórych nauczycieli, że tak często spotykane nerwice dwu-

nasto- i czternastolatków, tu właśnie, w szkolnych ławkach, biorą swój początek.

Cóż, środowisko nasze, liczące przecież kilkaset tysięcy nauczycieli, nie składa się, — podobnie zresztą jak każde inne — tylko z aniołów... Jak to jednak zazwyczaj w życiu bywa — właśnie ci, do których głównie należałoby odnieść tę konstatację, są przeważnie z siebie najbardziej zadowoleni... I bardzo niechętnie przyglądają się sobie w lustrze innych, zwłaszcza za tych, z którymi przebywają codziennie po kilka godzin i których los tak bardzo od nich zależy...

Jeżeli zaś chodzi o finał sprawy, podjętej w liście przyszłych techników, Czytelnikom, których ona szczególnie zaniepokoiła, pragniemy dopowiedzieć, że w rozmowie telefonicznej z dyrektorem szkoły dowiedzieliśmy się, że uczniowie mieli rację i że uczy ich już inna polonistka.

Trudno jednak nie zapytać, czy nie nastąpiło to zbyt późno i czy rzeczywiście rozwiązało w pełni tak ostry konflikt?

No, a poza tym nie możemy tu chyba uciec od podstawowego pytania, ilu uczniów naszych szkół znajduje się obecnie w sytuacji podobnej do tej, jaką opisała młodzież z technikum?

HENRYKA WITALEWSKA

O liceach wojskowych rozmawiamy z przedstawicielami Zarządu Szkolenia poza Wojskiem, płk. ZBIGNIEWEM PO CZĄTKIEM, szefem Zarządu oraz płk. WITEM LEWANDOWSKIM, szefem Oddziału Liceów Wojskowych.

CZY SIĘ UTRZYMAJĄ?

— Czy licea wojskowe będą nadal istniały. Sugeruje się otwarcie, na przykład w prasie, że mają być zlikwidowane...

Płk Wit Lewandowski: — Cała armia przechodzi teraz restrukturyzację, a szkolnictwo wojskowe to jej część. Reformy są trudne i potrwają wiele lat. Najszczerzą odpowiedzi brzmi: dziś nie wiemy, co z liceami wojskowymi. W dyskusji o ich przyszłości ścierają się różne poglądy. Na razie nie myślimy o ich likwidowaniu. W tym roku odbędzie się nabór do klas pierwszych. Znaczący to, że przez najbliższe cztery lata nic im nie grozi.

Płk Zbigniew Początek: — Nie chcielibyśmy tworzyć złudzeń. Jeśli się okaże w przyszłości, że kandydatów na studia oficerskie będzie nadmiar, co umożliwi przeprowadzenie ostrej selekcji, to licea wojskowe mogą stracić rację bytu. Poza tym pamiętajmy, jakie kłopoty przeżywał nasz kraj. Budżet Ministerstwa Obrony Narodowej jest nieustannie „odchudzany”. Przyczyny likwidacji tych placówek mogą się okazać bardzo prozaiczne.

— Czy w nowych realiach społeczno-politycznych szkoły te są potrzebne?

W.L.: — Wyjaśnijmy to od razu. Placówki te nie są dziś żadnym tworem politycznym i nie służą jakiegokolwiek indoktrynacji. Program nauczania mają identyczny jak w liceach cywilnych. Dochodzą tylko wojskowe zajęcia pozalekcyjne i wakacyjne obozy specjalistyczne. Za utrzymaniem liceów przemawiają względy praktyczne. Od kilku lat zmniejsza się liczba chętnych na wyższe studia wojskowe. Dzięki naszym szkołom chcemy ten proces odwrócić.

— Czy się udało? Wszak pierwsi absolwenci opuścili mury liceów w 1989 roku.

W.L.: — Akurat był to rok najgorszy. Wykruszyło się ponad 20 proc. maturzystów pierwszego rocznika. Ale było to zgodne z ówczesną tendencją. Nawet kadra zawodowa zaczęła dosć licznie opuszczać wojsko. Na szczęście, szybko odnalazło ono swoją tożsamość i następny rok był już spokojny. Otrzymujemy informacje z uczelni wojskowych, że nasi absolwenci to najlepszy „materiał”. Są już wdrożeni do dyscypliny wojskowej oraz mają rozbudzone zainteresowania politechniczne, najprzódniejsze w wojsku.

Zresztą podobne szkoły istnieją we Francji, Włoszech, Hiszpanii oraz innych krajach. Są tam hołubione. Na Zachodzie już dawno zauważono, że taniej jest prowadzić selekcję wśród uczniów szkół średnich niż słuchaczy wyższej uczelni. Studia oficerskie należą do najdroższych.

— Zatem za utrzymaniem liceów wojskowych przemawiają względy ekonomiczne...

Z.P.: — Niewątpliwie szkoły takie są potrzebne. Spór idzie o model. Pojawiają się głosy za tym, żeby reaktywować przedwojenne korpusy kadetów z ich przywiązaniem do mundurów, musztry i kószar. Obawiam się, że nie pasowałyby do dzisiejszej obyczajowości. We współczesnym wojsku dominują komputery i elektronika. Korpusy kadetów mogłyby istnieć jako skansen tradycji, niezależnie od liceów wojskowych.

W.L.: — Musimy założyć, że szkoły tego typu nie mogą odbierać uczniom młodości. Mundurki, regulaminy, musztra to gwałt na naturze kilkunastolatka. Placówki te muszą być otwarte na życie, społeczeństwo, rówieśników.

— Jednak nauczyciele, których spotkałem w Ogólnokształcącym Liceum Wojskowym w Olsztynie, mieli zastrzeżenia do obecnej struktury organizacyjnej tych szkół. Że właśnie krępuje ona i ogranicza działania uczniów i nauczycieli. Na przykład obowiązuje tu tylko jeden profil — matematyczno-fizyczny. Młodzież, która odkrywa w sobie zainteresowania humanistyczne, nie ma wyboru. A przecież i humaniści są w wojsku potrzebni.

Z.P.: — Rzeczywiście, na początku założono, że licea wojskowe będą tylko o profilu matematyczno-fizycznym, bo ludzie o takich zainteresowaniach są w nowoczesnym wojsku najprzydatniejsi. Ale wiek młodzieńczy ma swoje prawa, także prawo do zmiany zainteresowań. Toteż za zgodą ministra obrony narodowej wprowadziliśmy zasadę, iż dyrektorzy mogą tworzyć klasy o profilu podstawowym i humanistycznym pod warunkiem, że liczba klas matematyczno-fizycznych będzie większa niż pozostałych. Wszystko zależy więc od samych nauczycieli — dyrektori i rady pedagogicznej.

— W Olsztynie dowiedziałem się także, iż współpraca między cywilnymi pracownikami pedagogicznymi a oficerami nie układała się najlepiej. Nieporozumienia wykorzystywali uczniowie, lawirując na przykład między srogim nauczycielem a wyrozumiałym „dobrym wujkiem” — oficerem. Przy tym jakoś dziwnie się składało, że ostatnie zdanie należało do wojskowego. Nauczyciele czuli się skrzepowani i przytłoczeni dominacją panów w zielonych mundurach.

W.L.: — Zgodnie ze statutem liceów wojskowych stanowiska dyrektora, zastępcy do spraw wychowawczo-obronnych, kierownika internatu, opiekunów roczników są zagwarantowane dla oficerów. Mianują ich władze wojskowe, a nie kuratorium, co ma określone skutki prawne. Wszyscy oni wraz z cywilami tworzą jedną radę pedagogiczną. Można tylko ubolewać, że ludzie pracujący w tym samym zespole wychowawczym nie mogli się dogadać. Na szczęście, tego rodzaju problemy pojawiły się tylko w liceum olsztyńskim. Mam nadzieję, że już wkrótce zostaną one rozwiązane.

— Czy oficerowie mają przygotowanie pedagogiczne?

W.L.: — Większość ma. Ukończyli wydziały pedagogiczne w akademiach politycznych lub kursy pedagogiki wojskowej. Niektórzy doskonalili się na zajęciach doskonalenia zawodowego w resorcie edukacji narodowej.

— Jednak ich kwalifikacje pedagogiczne są podważane...

W.L.: — Właśnie w liceum olsztyńskim grupa pedagogów, zresztą niewielka, postawiła wniosek o usunięcie oficerów z internatu. To już czyste nieporozumienie. Przecież pełnią oni ważną misję. Zajmują się przede wszystkim reorientacją zawodową, pomagając uczniom w wyborze kierunku studiów oficerskich. Starają się też pogłębić u młodzieży motywację do robienia kariery w wojsku. Wdrażają do dyscypliny i porządku. Cywil tych spraw nie czuje.

— Kontrowersje budzi sprawa zwrotu kosztów za wyżywienie i umundurowanie w przypadku rezygnacji z nauki w klasach od drugiej wwyż.



W.L.: — Wbrew pozorom, to problem dość marginalny. Dotyczy on niewielkiej liczby uczniów. W zasadzie nie mamy kłopotów z wygłaskowaniem należności. Jeśli rodzice nie wpłacają bezpośrednio do szkoły, to sprawę kierujemy do biur wierzytelności MON. A te, jak dotąd, nieźle sobie radzą.

— Natomiast sprawa wypłacania uczniom ekwiwalentu pieniężnego za wyżywienie w czasie wakacji wywołuje czasami oburzenie. Posądza się licea wojskowe o rozrzutność i rozpuszczanie młodzieży.

W.L.: — Spójrzmy na to chłodnym okiem. Jeśli na całym świecie stosują taką zasadę, to dlaczego u nas miałyby być inaczej? Ponadto trzeba pamiętać, że nasi uczniowie mają tylko miesiąc wakacji, bo właśnie latem organizowane są 4—5-tygodniowe obozy specjalistyczne. Dziś rodziców przeważnie nie stać na fundowanie dorastającym dzieciom wakacyjnych wyjazdów. Młodzi ludzie starają się więc w lipcu trochę zarobić, żeby w sierpniu gdzieś wyskoczyć. Chłopczy z liceów wojskowych takich możliwości nie mają. Gdyby nie pieniądze ze szkoły, siedzieliby w domu. Jest to więc niejako rekompensata za utratę połowy wakacji.

— Jaka to suma?

W.L.: — Stawka dzienna za wyżywienie wynosi obecnie około 16 tysięcy złotych. A więc za miesiąc około pół miliona. Jeśli pojawia się tu jakiś problem, to tylko taki, że niektórzy rodzice chcieliby te pieniądze przechwycić. Nie możemy pójść na taki układ, ponieważ byłoby one prawdopodobnie przeznaczone na inne cele.

— Pozostaliśmy przy pieniądzu. Jak się dowiedziałem od nauczycieli z Olsztyna, system finansowania liceów wojskowych jest biurokratyczny, niezłocowy, zmuszający do marnotraws-

stwa. Najbardziej doskwiera sztywny podział budżetu. Jeśli pieniądze przeznaczone na środki czystości zostaną nie wykorzystane, to nie wolno ich przeznaczyć, powiedzmy, na zakup pomocy naukowych itp.

W.L.: — Podpisujemy się obydwiema rękami pod tym zarzutem. System ten zrodził się po prostu z nieufności. Próbujemy od niego odchodzić. Wiele wskazuje na to, że od 1 września dyrektorzy liceów wojskowych będą mieli prawo do swobodnego dysponowania budżetem szkoły. Czekamy na zatwierdzenie decyzji. Niestety, specyfika reform w wojsku jest trochę inna niż gdzie indziej. Obowiązuje u nas jednorodność rozwiązań systemowych. Licea same nie mogą wyprzedzać decyzji szczebla centralnego. Trochę więc cierpliwości.

— Na zakończenie chciałbym wrócić do nauczycieli z Olsztyna. Zaproponowali oni utworzenie sekcji pedagogów zatrudnionych w liceach wojskowych, która działałaby przy Zarządzie Głównym ZNP jako samodzielny zespół lub w ramach Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego bądź Zawodowego.

W.L.: — Słyszeliśmy o takiej inicjatywie. Wiemy również, że w grudniu ubiegłego roku odbyło się w olsztyńskim liceum spotkanie przedstawicieli czterech naszych szkół, a więc zaledwie połowy. Czy taka sekcja jest potrzebna, to sprawa samych nauczycieli. We wszystkich placówkach działają ogniska ZNP. Są więc możliwości podejmowania różnych inicjatyw związkowych. Gdyby jednak nauczyciele chcieliby utworzyć organizację międzyszkolną, to oczywiście nie mielibyśmy nic przeciwko temu.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
WITOLD SALAŃSKI
Fot. Marek Suchecki

Obecnie działa w Polsce osiem ogólnokształcących liceów wojskowych: pięć o profilu ogólnowojskowym (w Częstochowie, Lublinie, Olsztynie, Toruniu i Wrocławiu); jedno lotnicze (w Dęblinie); jedno muzyczne (w Gdańsku) oraz z klasami lotniczymi i ogólnowojskowymi w Zielonej Górze.

Liczba uczniów w poszczególnych placówkach w I semestrze roku szkolnego 1990/91: Częstochowa — 500; Lublin — 461; Olsztyn — 440; Toruń — 376; Wrocław — 566; Dęblin — 497; Gdańsk — 268; Zielona Góra — 281.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

NADZIEJA W POLONII

Dla mniejszości narodowych sprawą zasadniczą jest zapewnienie im dostępu do szkół, bibliotek i czytelni, gdzie szczególnie młode pokolenie miałyby kontakt z językiem swych ojców i dziadków.

Ostatnio problem ten zaczyna być u nas ostrzej dostrzegany. Minęły już bowiem czasy, kiedy to ze względów politycznych jednej mniejszości przyznawano pewne prawa, a drugiej, chociaż mówiła językiem całkiem dla nas niezrozumiałym, nie przyznawano żadnych. Jednocześnie na mapie świata i Europy pojawiły się w ostatnim dziesięcioleciu nowe skupiska Polaków lub, jak za naszą wschodnią granicą, doczekały się one odkrycia po czterdziestu sześciu latach. Dla nich także sprawą ważną jest to, aby ich dzieci i wnuki potrafiły czytać i pisać po polsku, znały najważniejsze wydarzenia z historii Polski i posiadały pewien zasób wiedzy geograficznej o kraju, nad Wisłą. Czy jednak mają oni możliwość zrealizowania tych swoich planów i marzeń?

Według szacunkowych danych za Odrą żyje około 1 mln osób znających język polski, zaledwie 17 tys. spośród nich skupiają w swych szeregach rozliczne stowarzyszenia społeczne. Tuż po zakończeniu II wojny światowej na terenie późniejszej RFN zorganizowano 7-klasowe szkoły powszechne, 4-letnie gimnazja i 2-letnie licea, w których językiem nauczania był polski.

Szkoły te przeznaczone były głównie dla dipłsów tj. mieszkańców obozów, w których zgrupowano byłych więźniów, jeńców, pracowników przymusowych robót. Placówki do 1947 roku utrzymywane były z funduszy UNRRY, potem przeszły pod zarządek administracji niemieckiej.

Od 1965 roku nauczaniem języka polskiego zajęła się Polska Macierz Szkolna. W 12 punktach szkolnych działających na terenach takich landów jak: Hesja, Dolna Saksonia, Brema i Hamburg mowy swych ojców uczy się ok. 400 dzieci i młodzieży. Dla dorosłych kursy języka polskiego prowadzi Wyższe Szkoły Ludowe (odpowiedniki naszych uniwersytetów ludowych).

Najwięcej uwagi oświacie — zdaniem dr. Grzegorza Janusza z Zakładu Badań Polonijnych UMCS z Lublina, poświęca Związek Polaków „Zgoda”. On to zorganizował szkoły dla młodzieży w takich miejscowościach jak: Wetter, Hagen Zentrum, Koln, Oberhausen, Reinhausen, Duisburg i Mannheim. W 1968 r. stowarzyszeniem Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego szkoła polska powstała także w Dortmundzie.

W sumie na terenie Niemiec działa symboliczna ilość szkół polonijnych (prowadzonych zwykle przy kościołach), w których języka polskiego, historii, geografii, polskich pieśni i tańców uczy się ok. 5 tys. dzieci. To niewielkie zainteresowanie nauką języka polskiego, jak wynika z obser-

wacji i rozmów przeprowadzonych m. in. w Misji Katolickiej w Monachium, spowodowane jest w znacznej mierze niejasną sytuacją prawną, w jakiej znajduje się wielu Polaków przebywających w Niemczech. Zdarzały się jednak przypadki przysyłania dziecka do prowadzonej przez Misję szkoły nawet wtedy, kiedy wiadomo było, iż za parę miesięcy razem z rodzicami wyruszy ono w dalszą podróż do Ameryki lub Australii. Niepewność dalszych losów osiadłych tu Polaków, a także chęć szybkiego „wtopienia się”, szczególnie pod względem ekonomicznym w społeczność niemiecką powodują, iż w odróżnieniu do innych grup narodowościowych nauka języka polskiego schodzi na dalszy plan ich zainteresowań.

Sytuacja ta jednak, w wyniku przeobrażeń dokonujących się w całej Europie, może już w niedługim czasie zmienić się. I wtedy dobrze byłoby, aby najmłodszy przedstawiciele naszej emigracji, żyjący tuż za zachodnią granicą mieli swobodny dostęp do polskich szkół. Gwarantuje im to art. 7 ust. 4 i 5 Ustawy Zasadniczej (Konstytucji RFN), w którym stwierdza się, iż możliwe jest funkcjonowanie szkolnictwa mniejszości narodowych na tych samych zasadach co szkoły prywatne. Potrzebne do tego są pieniądze, lokale i nauczyciele. Ważne, aby byli nimi specjalści wysokiej klasy, a nie ludzie przypadkowi, którym wydaje się, że wystarczy mówić

poprawnie po polsku i mieć serdeczny stosunek do dzieci, aby pracować w szkole. Nie najlepsza wydaje się być także propozycja podjęta ponoć przez stronę niemiecką, zorganizowania szkoły polskiej w Hamburgu. Głównie ze względu na obawy, iż nauczaniem w tych placówkach mogliby zająć się nauczyciele niemieccy, którym od dobrych już kilku lat bardzo dokuza bezrobocie. Przy czym, nie kwestionując w najmniejszym stopniu ich umiejętności pedagogicznych, z pewnością nie są jednak oni nauczycielami przygotowanymi do nauczania języka polskiego i historii Polski. W tym miejscu warto wspomnieć o pomocy przy opracowywaniu programów nauczania dla tych szkół, jakiej oczekiwać należałoby od polskich placówek naukowych. A także pomocy ze strony naszych władz w zaopatrzeniu tych placówek w książki i podręczniki.

Myślę, że problemem polskich szkół za granicą warto zainteresować Polonię, głównie tych jej przedstawicieli, którzy dorobili się już w Niemczech znaczących fortun, nie zerwali więzi z rodzinnym krajem i mogliby — moim zdaniem jak najlepiej — mu się przysłużyć. Sądzę, że nie poskapiłoby oni grosza ani chęci przede wszystkim dlatego, iż dla wielu z nich język polski jest nierozdzielnie związany z poczuciem świadomości narodowej i odpowiedzialnością w przekazaniu jej następnym pokoleniom.

KRYSZYNA STRUŻYNA

WIĘCEJ LUZU

CD ZE STR. 1

dopiero o 10.40. Wcześniej ustalają je sobie sami, w zależności od potrzeb. Bardzo często zdarza się tak, że dzieciaki zafascynowane tematem — w ogóle nie chcą przerw. Od klasy czwartej nauczyciele prowadzą zajęcia w blokach przedmiotowych. **Maria Dziewięcka** łączy biologię z chemią i geografią, **Ewa Moroz** — matematykę z fizyką, **Marcin Laszczyński i Małgorzata Saramonowicz** polski z historią.

Dla klas starszych rok szkolny rozplanowali w systemie tygodniowych zajęć tematycznych. Przez cały tydzień albo i dłużej, zależnie od tematu, klasa ma lekcje z jednym nauczycielem. Potem zmiana. Gdy ktoś chorował, ma szansę nadrobić zaległości na zajęciach dodatkowych.

Po dużej przerwie, około jedenastej, zaczyna się się te najbardziej lubiane: plastyka, muzyka, języki: od klasy pierwszej — niemiecki, od czwartej — angielski, także katecheza. Szczególną uwagę zwracają właśnie na wychowanie estetyczne. Godzin artystycznych jest więcej niż w szkole państwowej.

Nauka może być fascynującą przygodą, gdy podawana jest w sposób atrakcyjny. Zresztą wszystko się tu jakoś zalebia. Gdy na polskim przerabiała „Przyczyny Robinsona Cruzo” — włączają elementy innych przedmiotów. Budując wyspę — plastyki, zastanawiając się co też na tej robinsonowskiej wyspie mogło rosnąć — biologii, rozważając gdzie się ona znajdowała — geografii. Uważają, że tworzenie bloków tematycznych — a więc integracja — jest dla dziecka ciekawsze.

Realizują normalny program szkoły państwowej, ale inaczej. Nie stawiają stopni. Nikt tu nie umiera ze strachu przed dwójką. Zamiast tego po każdym zakończonym bloku tematycznym uczniowie i rodzice otrzymują opisową opinię o postępach i ewentualnych potknięciach. Trudności dokładnie się omawia, analizuje.

Swobodnie wybierają formy i metody pracy, dopasowując je do możliwości percepcyjnych i zainteresowań każdego ucznia. Bo każdy coś potrafi, trzeba tylko znaleźć do niego właściwy klucz. Oczywiście o wiele łatwiej pociągnąć się nad indywidualnym uczniem, gdy jest ich kilkunastu. Trudniej dotrzeć do każdego z osobna, gdy ma się ich w grupie trzydziestu z hakiem, co jest, niestety, normą w szkole państwowej.

Tutaj klasy liczą po piętnastu, szesnaście uczniów. W sumie jest ich 127. Są radośni, pełni życia, wręcz rozbrzykali. Widać, że bardzo dobrze się tu czują. Także te, które nie mieściły się w stereotypie szkoły państwowej odzwierciedlają, rozwijają się — mówią nauczyciele — to szare myszy, uśredniane, niezauważane, czasem wręcz tępe.

Gmina finansuje, zatrudnia, zapewni świadczenia, powołuje (i odwołuje) dyrektorów, ocenia pracę nauczycieli, czyli...

PŁACI, RZĄDZI I WYMAGA

Teoretycznie od 27 maja 1990 r. nastąpił podział kompetencji w zakresie oświaty między organami administracji rządowej, które zajmują się placówkami państwowymi a organami samorządu terytorialnego, które z kolei przejęły placówki oświatowe jako zadania własne. Na tym tle zrodziło się wiele pytań, a nawet sporów — co jest rzeczą naturalną.

Wiele wątpliwości stara się wyjaśnić Ministerstwo Edukacji Narodowej (w piśmie nr DF — II-3155/11/90), w tzw. liście intencyjnym podpisanym przez podsekretarza stanu ministerstwa oświaty dr Annę Radziwiłł i podsekretarza stanu Urzędu Rady Ministrów Piotra Kownackiego. **KTO FINANSUJE „ZERÓWKI” I PRZEDSZKOLA** „Zerówki”, które funkcjonują w strukturach

W tej szkole nie ma „klasopracowników”, nie ma biegania z tornistrem co godzina do innej sali. To, że uczą się ciągle w tych samych klasach, jest wynikiem przyjętej ogólnej koncepcji tej szkoły. Siedzą w tych samych ławkach. I wiedzą, że mają sami o nie dbać. Bo to ich własne ławki, kupione za pieniądze ich rodziców. To ich wspólna klasa, korytarz, który trzeba pozamiatać. Nikt ich w tym nie zastąpi, nie wyręczy. Choć prawdę mówiąc, rodzice najchętniej dopłaciliby, by zatrudnić woźną — podpowiada nauczyciele — ale przecież nie o to chodzi. Uczą się odpowiedzialności za to, co swoje i co wspólne. Różnie z tym jeszcze bywa, bo idealni przecież nie są, ale wiedzą, że zniszczone trzeba naprawić. Samemu...

W tak małej społeczności powstają zaskakujące więzy. Bywa, że siódemklista idzie po swoich zajęciach do maluchów na lekcje plastyki, bo lubi malować. Akurat to go interesuje. Nikt się nie dziwi, nie przegania. To normalne.

A nauczyciele? Odnoszę wrażenie, że tutaj Rada Pedagogiczna to grupa serdecznych przyjaciół, którym szczęśliwie zrządzenie losu pozwoliło coś wspólnie robić. I oni „to coś” lubią. Może dlatego, że niemal wszyscy są jeszcze bardzo młodzi. A starsi doskonale wkomponowali się w tę atmosferę. Przecież się jeszcze jeden polonista i matematyk — mówią.

Problemy? Są i one. Najtrudniej przekonać rodziców, że nie będzie tu żadnych wysiłków ze szkoły państwowej (w szybkości, ilości i jakości nauczania). Oczywiście, chcieliby uczyć lepiej, ale to wcale nie znaczy, że więcej i szybciej. Taka konkurencja nie ma sensu — twierdzą nauczyciele. Rodzice niezbyt garna się do stałej współpracy ze szkołą, takiej codziennej, nie okazjonalnej. Jest Rada Szkolna, w której mają swych przedstawicieli, ale to jednak za mało, jak na szkołę w założeniu społeczną. Woleliby za różne rzeczy zapłacić, byle się samemu nie angażować.

Trudno też przekonać kogo trzeba, by szkole udostępnić jeszcze kilka pomieszczeń, chociażby całosc piętra, do połowy zajmowanego bodaj przez szwalnię. „Jedenastka” mieści się co prawda w budynku dawnej szkoły podstawowej przy ul. Toruńskiej na Bródnie, ale co tu ukrywać — jakby kątem. Parter zajmuje nomen omen Fundacja Pomocy Szkole, składy celne. Czy rzeczywiście szkolne izby są największym dla nich pomieszczeniem?

Sala gimnastyczna służy za magazyn rupieci. Tło zaś stanowi zaplecze budowanej Trasy Toruńskiej z całym dobrodziejstwem budow-



lanego inwentarza. Nie mają więc ani sali gimnastycznej, ani boiska, a zajęcia w-f pod okiem instruktora sportowego odbywają się na skrawku korytarza.

Bez dodatkowej powierzchni trudno im będzie zrealizować ambitne plany przedłużenia edukacji do lat dwunastu, przygotowaniem zawodowym, a dla najzdolniejszych - rozbudowanym programem do egzaminów na studia.

Skąd pomysł takiej szkoły? Stworzyli ją ludzie niechętni edukacyjnemu szablonom, poszukujący rozwiązań alternatywnych. Korzystają z wzorów tzw. szkoły waldorfskiej. Bardzo im jeszcze do niej daleko, przyznają, ale pewne elementy już udało się przesuszyć.

Pomysł na taką szkołę w **Ewie Borgosz**, dyrektorce „jedenastki” dojrzał od chwili, gdy okazało się, że jej niemieccy przyjaciele są absolwentami takiej „Waldorfschule”. Trochę z fascynacji ich postawą życiową, tolerancją, otwartością, na którą jak sądzi, niebagatelny wpływ miała właśnie szkoła. Zaczęła się bliżej przyglądać jej koncepcji programowej i organizacyjnej, sięgnęła do źródeł. Trochę to trwało, zanim myśl nabrała realnych kształtów, ale przecież udało się.

Na początek nazwa „Waldorfschule” kojarzyła mi się ze szkołą w leśnej wiosce — opowiada dziś Ewa. Okazało się jednak, że to wcale nie tak, że nie jest to „szkoła w przyrodzie”, choć z programem zdecydowanie proekologicznym.

Nazwa pochodzi od nazwiska właściciela zakładów przemysłu tytoniowego „Waldorf Astoria” w Zagłębiu Ruhry, który w 1919 r. założył szkołę dla dzieci swych pracowników. Nie była elitarna. Chodziło o niej także dzieci robotników. Organizację i program powierzył filozofowi i pedagogowi Rudolfowi Steinerowi. Steiner rozpoczął od serii wykładów dla nauczycieli na temat filozofii wolności. Pokazywał, jak rozbudzać w małym człowieku zainteresowanie światem, jak czynić go chłonnym i otwartym na zmiany, jak wychowywać dla przyszłości, dla

życia twórczego, niezależnie od tego, czym się później będzie zajmował.

Idee z początku wieku okazały się na tyle uniwersalne, że nadal znajdują zwolenników. W samych Niemczech istnieje około 140 szkół waldorfskich. Są też w Szwecji, Danii, Holandii, Szwajcarii. Specjalne Instytuty Pedagogiczne kształcą dla nich nauczycieli.

To muszą być naprawdę specjalnie przygotowani ludzie. W szkole waldorfskiej jeden nauczyciel prowadzi dziecko od klasy pierwszej do ósmej. Jest z nim cały czas na wszystkich zajęciach.

Dziecko do okresu dojrzewania potrzebuje jednej i tej samej osoby, która byłaby mu przewodnikiem po życiu. Musi czuć się bezpieczne. I to zapewnia mu taki zaufany nauczyciel, który wraz z nim pokonuje wszystkie etapy szkoły podstawowej. Jest to dla nauczyciela bardzo trudne, wymaga ogromnej odpowiedzialności i stałej pracy nad sobą.

Specjalizacja następuje dopiero na poziomie średnim. Przedmiotowcy wchodzą w klasie dwiętniej. Drugi etap edukacji trwa cztery lata. Najzdolniejsi w ostatniej, trzynastej klasie przygotowani są do studiów wyższych. Pozostali otrzymują przygotowanie zawodowe.

— Czy staniemy się szkołą waldorfską, w pełni realizującą koncepcję pedagogiczną Rudolfa Steinera, pokaże przyszłość — mówi Ewa Borgosz. A może wypracujemy swój własny model, dostosowany do naszych warunków i oczekiwań rodziców...

Wcale przy tym nie twierdzą, że jest to szkoła dla każdego dziecka i dla każdego rodzica. Ci, którym stosowane tu metody pracy nie odpowiadają, zabierają dzieci. Zgłaszają się nowi. Jedno co ich szczególnie denerwuje — to stałe porównywanie ze szkołą państwową. A przecież rzecz nie w tym, gdzie szybciej, więcej idą. Tu jest po prostu inaczej. I skoro są dzieci, które tego właśnie potrzebują i rodzice, którzy to akceptują... Dobrze, że są i takie szkoły.

HALINA DRACHAL
Fot. Marek Suchecki

WOKÓŁ
NAS

PURE NONSENSY

5 lutego br. w trakcie kolejnego posiedzenia zespołu do spraw waloryzacji plac pracowników oświaty, w którym jak zwykle uczestniczyli przedstawiciele MEN i obu związków zawodowych, pojawił się niezwykle pomysł oszczędnościowy: odebrać dodatki wszystkim tym, którzy uzyskali stopnie specjalizacji zawodowej, lecz z różnych względów nie uczą przedmiotu związanego ze specjalizacją. I dalej — wypłacać pieniądze tylko w części proporcjonalnej do liczby godzin realizowanych zgodnie z nim.

Pomysł mógł się zrodzić wyłącznie w umyśle tego, kto nie uzyskał takiego stopnia i nawet nie zainteresował się wymaganiami stawianymi przed kandydatami. Pomysłodawca nie wie, że — podobnie jak wszelkie studia kierunkowe — rozwijają one ogólną sprawność intelektualną, bo zmuszają do aktualizacji i poszerzenia wiedzy nie tylko ściśle metodycznej, lecz także pedagogicznej, psychologii i socjologii, a ponadto (głównie na trzeci stopień) metodologii badań, jest to znacznie praktyczna egzamina związana z aktualnie nauczonym przedmiotem.

Nauczyciel, aby uzyskać drugi stopień specjalizacji zawodowej, nie kierunkowej (!), musi przekonać niezależną komisję z zewnątrz — nie dyrektora czy kolegów — że jest mistrzem w zawodzie, a na trzeci stopień udowodnić przed komisją ogólnopolską, że ma twórcze podejście do swej pracy, że zna i stosuje metody badania jej efektów, nie mówiąc o wykazaniu się publikacjami.

Czy wobec tego można zakładać, że przestaje być mistrzem lub traci twórczy stosunek do tego, co robi, gdy zamiast prowadzić zajęcia z chemii, fizyki czy języka polskiego, przygotowuje lekcje biologii, matematyki lub historii albo jakiegokolwiek innego zajęcia oświatowe? Najczęściej dzieje się tak dlatego, że w siatce godzin nie ma stosownej liczby godzin jego przedmiotu. Zresztą, pracując na materiale trudniejszym, bo wymagającym nowego, innego podejścia, musi on wykorzystywać swoje mistrzostwo, natomiast twórczy stosunek do zadania sprawi, iż choćby nawet nie chciał, zrobi to lepiej niż ten, kto go nie posiada. Wreszcie stopnie specjalizacji zawodowej nie honorują wynikających z rutyny niemięnej powtarzalności czynności pedagogicznych w oparciu o wypracowane schematy lub pozółkie konspekty, jak zakłada ten pseudonastawski pomysł, lecz zdolność i sprawność mistrzowskiego lub twórczego reagowania na stałą, zmiennosc sytuacji dydaktycznych i wychowawczych.

Kto wpadł na taki pomysł, musi nie wiedzieć nic nie tylko o kryteriach uzyskiwania tych stopni, lecz także o istocie pracy nauczyciela i „Takie widzi światła kolo” Jakie tępy zakreśla oczy”. Czy nauczyciel pełniący rolę doradcy jest mistrzem lub twórcą tylko na kilku godzinach swego pensum, a przestaje nim być, gdy pracuje z mniej doświadczonym albo mniej sprawnym nauczycielem?

A dyrektor, który zdobył stopień specjalizacji

z organizacji pracy szkoły i kierowania zespołem nauczycielskim, czy otrzymał garb nieprzystający w organizacji zajęć i kierowaniu zespołem uczniowskim, gdy, przestając pełnić swą funkcję, zajmuje się już wyłącznie uczniami! Przecież przyznając mu uprawnienia do stopnia specjalizacji, potwierdzono także odpowiednio do niego poziom umiejętności kontroli i oceny pracy dydaktyczno-wychowawczej. Wreszcie, nie rozdawano tych stopni za przekroczenia ich elastyczności wobec władzy. Nie nadawala ich władza oświatowa, lecz kompetentne komisje egzaminacyjne niezależne od niej. Nie słyszałam, by któraś z nich dokonywała nadużyć, a jeżeli tak, to trzeba to stwierdzić, udokumentować i ukarać winnych.

Powstaje pytanie: jak jest cel tego pomysłu? Mam podstawy sądzić, że oszczędność pieniędzy, bo zastrzeżę się, że gratyfikacja finansowa nie dotyczy już godzin ponadwymiarowych, choćby były zgodne z przedmiotem specjalizacji. Zatem pomysł jest poroniony, bo nauczycieli posiadających stopnie specjalizacji zawodowej jest znikoma liczba, a takich, którzy pracują niezgodnie z ich kierunkiem, jeszcze mniej. Uzyskana w ten sposób oszczędność nie będzie warta złej krwi i szkód psychicznych, jakie spowoduje.

W interesie kraju — bo nie tylko oświaty — jest mieć nauczycieli podejmujących własne doskonalenie i mających odwagę poddać je sprawdzeniu i ocenie komisji egzaminacyjnej. Po co więc zniechęcać ich do tego? Realizacja takiego pomysłu podwiera zaufanie do stopni specjalizacji zawodowej, do sensu ubiegania się o nie i skutecznie uśmierci dalekie od masowości i ostatnio mocno nadwątlone zjawisko doskonalenia swej pracy oraz sprawdzania się w oczach własnych i innych.

Wprawdzie pierwszym kandydatom do stopni wystarczała jeszcze sama satysfakcja ich posiadania, bo gratyfikacja za nie była znikoma, dziś jednak na skutek zmian w sytuacji materialnej i sposobie myślenia bieżącej solidnej motywacji finansowej wysiłek taki stracił sens.

Nie można dopuścić do zdeprecjonowania tego, co motywuje nauczyciela do pracy nad sobą i swym warsztatem dydaktycznym, bo w ostatecznym rachunku procentuje to poziomem pracy szkoły.

Przedstawiane przez nielicznych dyrektorów argumenty, że nie zauważają, aby nauczyciele ze stopniami specjalizacji wybijali się w szkole, pozwalają przypuszczać, iż oczekują po staremu nadzwyczajnych akcji i nie potrafią dostrzec, lub docenić zmian jakości codziennej pracy. Stopień zresztą jest nie tyle wstępem, co uhonorowaniem poprzedzających jej uzyskanie wysiłków zarówno w sferze intelektu jak i w praktycznym poszukiwaniu skuteczniejszych, innych, nierzadko innowacyjnych form, technik i metod pracy wynikających z poznawania różnych koncepcji i podejść współczesnej pedagogiki i psychologii.

Gdyby nawet znaczny procent nauczycieli po uzyskaniu każdego z kolejnych stopni robił sobie roczny urlop od intensywnego doskonalenia na renowację sił potrzebnych do uzyskania następnego, to i tak zyskujemy dla szkoły już nie 15, ale 12 lat świadomej, przemysłanej, samokontrolowanej i doskonałej pracy nauczyciela, zmierzającej do efektywniejszego wypełniania zawodu. Z tego rezygnować nie warto i nie wolno. A te trzy lata urlopu od doskonalenia się nie są przecież przepracowane z przekreśleniem tego, co nauczyciel wypracował, przygotowując się do uzyskania już stopnia.

Popatrzmy na całą sprawę najwspółcześniej, tzn. z punktu widzenia interesu. Ile i kto zyska na realizacji takiego pomysłu, a ile i kto straci? Zbilansujemy zyski i straty nie tylko materialne. Weźmy także pod uwagę jak szerokie i konfliktogenne pole manipulacji przydziałem godzin otwiera wprowadzenie go w życie.

Nauczyciel straci maksymalnie 150 tys. miesięcznie (przy założeniu, iż będzie to całość dodatku za najwyższy stopień) oraz motywację do dalszego doskonalenia. Ale nie on sam. Również wszyscy potencjalni kandydaci do stopni specjalizacji. Nauczycieli posiadających stopień jest niewielu, uprawnienia straci może 1 proc. tej garstki, może mniej. Nie ma dziś danych, by obliczyć, ile godzin realizują posiadający stopnie poza przedmiotem kierunkowym. Skarb państwa zyska śmiesznie znikomą kwotę, która — gdyby ją podzielić np. na wszystkich zatrudnionych nauczycieli — nie przekroczy pewnie 10 złotych, a może wyniesie jedną złotówkę! Gra więc nie jest warta nawet przysłowiowej świeczki. Dla mnie stanowi jednak jeszcze jeden z tysiąca przykładów potwierdzających 20 lat temu wypowiedzianą przez delegację niemiecką opinię o naszej oszczędności, która sprowadza się ich zdaniem do tego, że „Wypalmy świecę za 10 zł, by znaleźć złotówkę”. Od tamtego czasu cena świecy poszła tysiąc razy w górę, a nonsensowne pomysły osiągnęły poziom absurdu.

Idąc konsekwentnie dalej, równocześnie z wprowadzeniem w życie pomysłu wynagradzania za stopnie specjalizacji, należałoby obniżyć stawki wynagrodzenia zasadniczego w części proporcjonalnej do liczby godzin wszystkim nauczycielom uczącym przedmiotów niezgodnie z kierunkiem studiów i dyplomem. To dopiero dałoby efekt. Finansowy niewątpliwie, bo organizacja pracy szkół, szczególnie podstawowych, wymusza co roku na wielu nauczycielach przyjmowanie takich przydziałów zajęć. A pozostałe skutki i koszty organizacyjne? Pomysł jest równie absurdalny jak poprzedni. Kto wówczas chciałby przyjąć wymagające większego wysiłku, dłuższego przygotowywania zajęć, sporządzania nowych własnych pomocy dydaktycznych za niższą płać godziną z innego przedmiotu!

Wystarczy odrobina wyobraźni i jeden rok pracy w szkole, by zobaczyć żalosc konsekwencji takiej decyzji, które aż przykrzo byłoby tu wymienić. Mam nadzieję, że nigdy nie zajdzie taka potrzeba i pomysły takie nie będą w przyszłości przedmiotem rozważań poważnych gremiów. Inaczej, biada ci oświato! Bo najwyższy już czas zacząć uśmęcać twe materialne ubóstwo, ciasnotę pomieszczeń i niestanny bałagan reorganizacyjny, załamujący rytm spokojnej, rzeczowej troskanki o własne efekty pracy.

ZOFIA GRABOWSKA-ANDRIJEW
Chodźcie

UWAGA BIBLIOTEKI SZKOLNE NAUCZYCIELE UCZNIOWIE?

Już w kwietniu br. można nabyć zbiór lektur obowiązkowych i uzupełniających dla klas IV-V szkoły podstawowej w jednej 12-arkuszowej pozycji pt.

„WYBÓR BAŚNI, LEGEND, PODAŃ I MITÓW” wydanej przez oficynę „Oświata” Fundacji „Pomoc Szkole”. Książka jest zatwierdzona przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do użytku szkolnego.

Cena 1 egz. rewelacyjnie niska: 14 000 zł.

Nakład ograniczony. Wyłączone na rozprawdzenie nakładu posiada „Szkoła Zawodowa — Czasopismo”.

Zamówienie należy składać pod adresem: Redakcja „Szkoły Zawodowej”, ul. Spasowickiego 6/8 lub „Szkoła Zawodowa — Czasopismo” 01-318 Warszawa, ul. Świętochowska 1/37.

W najbliższym czasie ukaze się również „Wybór nowel” — lektura obowiązkowa i uzupełniająca dla klas IV — VIII.

R-74

KAJAKIEM PO BRDZIE

OUPIS ZNP w Bydgoszczy organizuje w sezonie letnim 1991 r. XVII Ogólnopolski Spływ Kajakowy Nauczycieli. Tegoroczny odbędzie się na Brdzie. Terminy turnusów: I 26 czerwca - 6 lipiec; II 7 — 17 lipiec; III 18 — 28 lipiec.

Koszt uczestnictwa będzie zbliżony do kosztu skierowania za 2-tygodniowe wczasy wypoczynkowe o średnim standardzie. Uczestnikom zapewnią się sprzęt pływający i biwakowy oraz pełne wyżywienie. Warunkiem uczestnictwa jest posiadanie karty pływackiej.

Chętni do udziału w spływie mogą przesłać wstępne zgłoszenie do 15 kwietnia br., podając: dokładny adres, miejsce pracy i wybrany turnus. Od liczby zgłoszeń uzależnią się organizację imprezy. Zgłoszenia należy przysyłać pod adresem: **Ośrodek Usług Pedagogicznych i Społecznych ZNP ul. M. Buczka 19, 85-222 Bydgoszcz.**

ZIEMIA KASZUBSKA ZAPRASZA

na XIX Ogólnopolski Zlot Turystyczny ZNP, który odbędzie się od 24 do 27 czerwca 1991 roku w Nadolu k. Zarnowca, woj. gdańskie. Zapewniony pełny komfort zakwaterowania, całodienne wyżywienie, a także moc atrakcji. Koszt uczestnictwa — dla dorosłych tylko 300 000 zł, dla dzieci 250 000 zł. Wpłat należy dokonać do 20 kwietnia na konto: **Bank Gdański II O/Gdańsk nr 301905-3072-132**. Adres organizatora pod którym należy zgłaszać udział w zlocie: **Ośrodek Usług Pedagogicznych i Społecznych 80-853 Gdańsk, ul. Walę Jagiellońskie 24**. Program zlotu zostanie przesłany — po zgłoszeniu się na imprezę.

Uczestnicy mogą ubiegać się o refundację z funduszu społecznego.

Organizatorzy

WYDAWNICTWO „OŚWIATA” — OŚWIACIE

W nawiazaniu do informacji z posiedzenia Krajowej Sekcji Ogólnokształcącej ZG ZNP i wniosków podanych w Waszej gazecie przez przewodniczącą Sekcji p. K. Tokarskiego uprzejmie informuję, że powstałe w grudniu 1990 r. w ramach Fundacji „Pomoc Szkole” Wydawnictwo „Oświata” podjęło działalność wydawniczą w dziedzinie publikacji pomocniczych dla uczniów i nauczycieli.

Zgodnie z programem naszego działania rozpoczęliśmy wydawanie lektur szkolnych, głównie obowiązkowych, dla uczniów szkół podstawowych. Już w kwietniu bieżącego roku ukaze się pierwsza publikacja Wydawnictwa „Oświata” — „Wybór baśni, podań, legend i mitów” dla uczniów klas 4—5 szkół podstawowych. W następnej kolejności — w okresie maj — lipiec br. zostanie wydany „Wybór nowel dla klas 4—8 szkoły podstawowej” oraz „Antologia dla klas 7 i 8”, „Antologia dla klas 8”. W przygotowaniu jest kolejna lektura dla klasy 4 — „Wybór nowel”.

Nasza oficyna przygotowała również serię około 10 broszur do nauki historii w szkołach średnich. Pierwszy tomik — „Wojna polsko-bolszewicka 1918-1920” ukaze się w maju br., następnie do końca br.

Na przełomie grudnia br. i stycznia przyszłego roku do rąk maturzystów trafi seria siedmiu książek zabytulowanych roboczo „Vademecum maturzysty”. Będą to publikacje, które w istotny sposób pomogą uczniom przygotować się do matury z j. polskiego, matematyki, biologii, fizyki, chemii, historii i geografii.

Ponadto Wydawnictwo „Oświata” zamierza wystąpić z ofertą wydawniczą dla rodziców: będą to w swym założeniu publikacje pomagające rodzicom „uczyć się wraz ze swoimi dziećmi”.

Jak wynika z podanej wyżej informacji nasze wydawnictwo stara się realizować na bieżąco słuszne wnioski wysubrawe przez opinię ZNP.

Jerzy Łoziński

dyrektor

redaktor naczelny

NOWE PRZY TABLICY

CD ZE STR. 1

szych wymaganiach programowych. Już choćby z tego powodu uczeń dawniej, o ironio, nawet tej stalinowskiej jeszcze szkoły, pamięta po latach treść przeczytanych lektur, cytuje omawiane w szkole wiersze, pisze ortograficznie i poprawnie pod względem stylistycznym. Uczeń dzisiaj, już po tygodniu, zapomina to, czego się nauczył, a w chwili ukończenia nauki jego wiedza ogólna jest przerażająco płytka. Brak bowiem czasu na utrwalenie w pamięci zdobytych wiadomości i umiejętności.

Programy nauczania języka polskiego charakteryzuje mała ilość godzin przewidziana tygodniowo na lekcje, brak logicznego powiązania uwzględnionych treści ze sobą, przeładowanie teorią i niewłaściwy dobór tekstów literackich.

Jeśli polonista okaże się pasjonatem swego zawodu i zechce — korzystając z pewnej, pozostawionej mu swobody — wyszukać w programie to, co naprawdę przyda się jego uczniom w ich dalszym życiu, to dobrze. Dobrze też, jeśli znajdzie czas na to, by opracować samodzielnie i przeprowadzić z uczniami dodatkowe ćwiczenia utrwalające. Dobrze, jeśli wyłowi ze spisu lektur i czytań te najwartościowsze, stwarzające okazję do rozmów i dyskusji kształtujących osobowość i właściwe postawy życiowe. Dobrze, jeśli jest świetnym dydaktykiem i znakomitym wychowawcą.

A jeśli nim nie jest? Pytanie to, po latach negatywnej selekcji do zawodu nauczycielskiego, jest jak najbardziej zasadne. Wtedy pozostaje jedynie podręcznik. Ten jednak nie spełnia już swej dawnej funkcji. Nie jest pomocą dla ucznia. Z dzisiejszych podręczników niewiele można się samodzielnie nauczyć! Wiadomości z zakresu gramatyki objaśnione są źle, niejasno. Pytania kontrolne pod czytankami sformulowano tak, że niejeden nauczyciel zastanawia się nad ich sensem. Dotyczy to zresztą nie tylko podręczników mowy i literatury ojczystej.

Nadrobienie zaległości powstałych na skutek choroby i dłuższej nieobecności w szkole jest przy pomocy podręcznika właściwie niemożliwe. Nie ma też książki, w której nauczyciel znalazłby dostateczną ilość ćwiczeń utrwalających objaśniany materiał, ćwiczeń różnicowanych, dostosowanych do możliwości tak uczniów zdolnych, jak i słabszych.

Nauka w szkole oderwana jest od praktyki. Stwierdzenie to — podobnie jak poprzednie — odnosi się tak do języka polskiego, jak i do innych przedmiotów. W książkach dominują suche informacje i „szufladkowe” definicje. Nadużywa się obcojęzycznej, niezrozumiałej dla ucznia terminologii, którą — na domiar złego — bardzo rzadko jest przez nauczycieli objaśniana. Brak powiązania treści o charakterze teoretycznym z praktyką. Brak ćwiczeń słownikowych, stylistycznych, ortograficznych, związanych z życiem bądź lekturą. Brak też czasu, który umożliwiłby kontynuowanie ćwiczeń w mówieniu i pisaniu w klasach starszych.

Wiele zastrzeżeń budzić może dobór tekstów lekturowych. Powinno się zestawiać je tak, by przystawały do możliwości percepcyjnych ucznia, a nauczyciel mógł wykorzystywać je do nauki czytania, opowiadania oraz do omawiania problemów związanych z niewielkim przecież życiowym doświadczeniem wychowanków. Stopień trudności lektur winien wzrastać wraz z poszerzaniem się wiedzy uczniów o świecie. W szkole średniej uwzględnienia wymaga po-

nadto historia literatury. Tymczasem obowiązujący tu program nauczania języka polskiego zawiera taką oto uwagę: „Zakłada się, że głównym celem jest czytanie dzieł, nie zaś znajomość epoki”.

Dla każdego polonisty jest rzeczą oczywistą, że dzieło literackie nie powstaje w historyczno-społeczno-kulturowej próżni, i że czynniki pozaliterackie mają znaczący wpływ, tak na jego treść, jak i na formę. Jak więc można zrozumieć konkretny utwór, jeśli czynniki te nie zostaną uwzględnione? Pół biedy z literaturą współczesną, ale co począć z utworami starszymi? Skutkiem takiego właśnie podejścia do literatury jest choćby nagminne umieszczanie przez absolwentów szkół średnich twórczości Prusa, Orzeszkowej, Żeromskiego i Reymonta w tej samej epoce literackiej i w ramach tego samego prądu.

Ten konkretny problem może zniknąć zresztą już wkrótce, gdy radosna twórczość polonistycznych programistów wyruguje ze spisu lektur utwory wymienionej uprzednio czwórki autorów, uznając je za „zbyt trudne” i „niezrozumiałe” dla młodzieży. Tak stało się przecież z „Odprawą posłów greckich” Jana Kochanowskiego, wraz z którą odeszły w niepamięć utwory takich, zasłużonych dla kultury narodowej twórców, jak A. Frycz-Modrzewski, L. Górnicki, Sz. Szymonowicz, W. Potocki, Sz. Zimorowicz, S. Staszic, H. Kołłątaj, W. Bogusławski, A. Naruszewicz, S. Trembecki, S. Jezierski, J. Jasiński, A. Małczewski, A. Fredro, I. Kraszewski, G. Zapolska, S. Przybyszewski, T. Żeleński-Boy, M. Dąbrowska, J. Iwaszkiewicz, J. Szaniawski, J. Lechoń, A. Stonimski i inni.

Przytoczony tu zestaw nazwisk jest wielce wymowny.

Na czarnej liście tekstów

przesuniętych do grupy lektur uzupełniających lub całkowicie usuniętych z programu szkolnego znalazły się dzieła tych, którzy — jak Modrzewski — domagali się oddzielenia Kościoła od państwa, albo też w różnym stopniu Kościół krytykowali. Inni mieli poglądy zbyt radykalne (J. Jasiński), inni jeszcze byli „amoralni” (Fredro, Zapolska, Przybyszewski, Boy), a reszta — jak Potocki — to odszczepieńcy religijni. Nie brak tu też „kolaborantów” (Dąbrowska, Iwaszkiewicz).

W miejsce „niezrozumianych” przez młode pokolenie Polaków twórców wprowadzono tych, których młodzież rozumie, rzecz jasna doskonale: autorów uprawiających literaturę o tematyce religijnej, a przynajmniej deklarujących otwarcie idealistyczny światopogląd, najświeższej daty „kombatanatów” i przeciwników wszystkiego, co pachnie lewicą.

Zajrzyjmy ponownie do programu nauczania języka polskiego w szkole średniej: „(...) — lektura dzieł współczesnych powinna uczniowi pomóc w zrozumieniu czasów, w których żyje, a więc w zrozumieniu najnowszej historii Polski i Europy, i najważniejszych zjawisk kultury; (...) rozwijała się ona (literatura — przypis mój, H.K.) w kleszczach doświadczeń totalitaryzmów: faszyzmu i stalinizmu, w postępującym kryzysie wartości i stopniowym rozpamiętaniu kultury europejskiej, w okresach zagubienia i ubóstwa człowieka i heroicznych prób ocalenia człowieczeństwa”.

Ze względu na przytoczone tu założenia polską prozę współczesną reprezentują opowiadania G. Herlinga-Grudzińskiego oraz „Bramy raju” i „Ciemności kryją ziemię” J. Andrzejewskiego. Towarzyszą im ponadto dwie powieści T. Konwickiego i na okrasę — opowiadania T. Borowskiego. Literaturę faktu omawiać należy na przykładach „Innego świata” Herlinga-Grudzińskiego i „Rozmów z katem” K. Moczarskiego, sięgając w razie potrzeby do bogatego zestawu lektur uzupełniających, w których odnotowano m.in.: G. Herlinga-Grudzińskiego „Dziennik pisany nocą”, W. Gombrowicza „Dziennik”, L. Tyrmanda „Dziennik 1945”, J.J. Szczepańskiego „Kadencję”, S. Wyszyńskiego „Zapiski więzienne”. Lista lektur uzupełniających z kręgu literatury faktu jest zresztą o kilka zaledwie pozycji krótsza od analogicznej listy dzieł prozaików, co samo przez się wzbudzać musi niejaki zdziwienie.

Kuriozalnie wręcz potraktowano w programie współczesną poezję — na omówienie twórczości blisko 30 wymienionych w nim literatów przeznaczają się 25 godzin lekcyjnych w ciągu roku szkolnego!

Po zapoznaniu się z listami lektur obowiązujących ucznia szkoły średniej nieodparcie nasuwa się na myśl przysłowie o stryku, co to siekierkę na kijek, zamienił. Obraz literatury współczesnej — i nie tylko — jest, jak był dotąd, niepełny i tendencyjny. Wyraźnie zmienił się tylko punkt widzenia programistów. Sposób dobierania nauczanych treści opiera się natomiast na tych samych zasadach, co za dawnych, minionych ponoć czasów.

Jeśli uczeń ma naprawdę zrozumieć epokę,

w której żyje, jeśli ma zająć stanowisko wobec jej problemów, problemów w taki czy inny sposób odzwierciedlonych w literaturze, to konieczne jest poznanie przezeń wszystkich okoliczności, które przyczyniły się do tego, że twórca — w konkretnych okolicznościach — stworzył konkretne dzieło. A jeśli tak, to nie wolno przedstawiać uczniowi Andrzejewskiego tylko jako autora „Bram raju” i „Ciemności kryjących ziemię”. Trzeba mu go pokazać takim, jakim był przed rokiem 1956, i takim także, jakim debiutował przed wojną. Ewolucja postaw i światopoglądu tego właśnie pisarza jest najlepszym dowodem na to, że niewielu jest — także w świecie kultury — takich, którzy poglądów nie zmieniali przez całe życie.

Tymczasem „Popiół i diament” zniknął ze spisu lektur obowiązkowych jako utwór „szczerze wylansowany przez politykę kulturalną”. Z tych samych powodów program nie obejmuje już dramatu L. Kruczkowskiego „Niemcy”, jednego z pierwszych w powojennej literaturze polskiej apeli o rozsądek i obiektywną ocenę Niemców, jako narodu, który odpowiada za tragedię wojny i okupacji.

Nie mam zamiaru bronić obu utworów. Ich usunięcie z programu nauczania jest jednak symptomatyczne, zwłaszcza w kontekście wprowadzenia w miejsce „Popiołu i diamentu” „Ciemności kryjących ziemię”, powieści o innym przesłaniu ideowym, ale pod względem artystycznym raczej nie lepszej „Bramy raju” to już inna rzecz. Rodzi się jednak pytanie, czy za lat

kilka podobny los i z tych samych przyczyn nie spotka dzieł tak dziś wyraźnie preferowanego Herlinga-Grudzińskiego?

Czyż naprawdę nie stać nas na uwolnienie się od uprzedzeń i zapewnienie dzisiejszej szkole apolityczności? Autentycznego, a nie pozornego tylko pluralizmu światopoglądów? *

Nowy program nauczania preferuje więc światopogląd religijny, walkę z totalitaryzmem, zwłaszcza komunistycznym, dawną i nową martyrologię. To, co nie wiąże się z ową problematyką, potraktowane zostało marginalnie.

A programiści piszą: „Współczesna szkoła jest świecka, nauczyciel-polonista ma kształtować postawy humanistyczne, nie religijne”. Nic dodać, nic ująć. Święte słowa. Ale na jakich przykładach? W oparciu o jaką literaturę, skoro program preferuje pisarzy w przeważającej części katolickich? Czy mamy przez to rozumieć, że we współczesnej neo-nowomowie humanizm będzie synonimem katolicyzmu? Skoro nowy program ruguje autorów-heretyków? Gdzie miejsce dla laickości, jeśli z listy lektur znikają wszystkie świeckie utwory polskiego średniowiecza, jeśli usuwa się tak ważną z punktu widzenia renesansowego ideału obywatela „Odprawę posłów greckich”, czy równie istotny wzorzec humanistyczny przedstawiony w „Dworzaninie” Górnickiego? Jak w tych warunkach udowodnić związki literatury polskiej z kulturą XVI-wiecznej Europy i antyku? Tymczasem dla autorów programu ważniejsze okazują się „Psalm” Kochanowskiego, religijne „Sonety” Sępa-Szarzyńskiego i wiersze niejakiego Naborowskiego, poety, któremu Czesław Hernas w swej monografii literatury barokowej poświęcił 3 strony liczącego blisko 600 stron dzieła. Dla porównania: usuniętemu z listy lektur obowiązkowych Wacławowi Potockiemu poświęcił ich około 50.

Przyszłość widzę więc raczej w czarnych barwach.

Zamiast zwiększenia liczby godzin przewidzianych na nauczanie języka polskiego obserwujemy stałą tendencję do ich redukcji. Zamiast autentycznego uszczuplenia programu nauczania zarządza się wymianę treści programowych.

Czyni się to na domiar złego w momencie, w którym sytuacja finansowa szkolnictwa jest fatalna: brak pieniędzy na zakup lektur do szkolnych bibliotek, literatury fachowej, czasopism, pomocy naukowych, o komputerach i magnetowidach już nie wspominając. Czyni się to w chwili głębokiego kryzysu kultury, tak ekonomicznego, jak i społecznego; gdy upada kontakt Polaków z kulturą narodową, ginie szacunek dla dzieł sztuki i ich twórców, gdy wiedza o tradycjach kultury właściwie nie istnieje. Czyni się to wreszcie w chwili, gdy głosy językoznawców — entuzjastów poprawnej polszczyzny — są głosami wołających na puszczę, język narodowy plugawiony jest na każdym kroku, a jego ranga jako naturalnego środka porozumiewania się nieustannie spada pod naporem zachodnich wzorców.

Nie wierzę w poprawę i nie uwierzę w nią dopóty, dopóki o programach szkolnych decydować będą politycy i zacietrzewieni naukowcy, a nie czynni, mądrzy i aktywni nauczyciele — praktycy. Tacy, którzy wskażą uczniom książki mogące wpłynąć na osobowość i ukształtować ją zgodnie z uznawanymi społecznie, ponadczasowymi wzorcami obywatelskimi i moralnymi oraz wzorcami kultury osobistej.

HALINA KRYWAK
Kraków

RAPORT O ZDROWIU UCZNIÓW (3)

TWOJE ZDROWIE W TWOICH RĘKACH

Szkolną opieką medyczną objętych jest 7 mln 600 tys. uczniów w wieku od 7 do 19 lat, tj. 20 proc. całej ludności kraju. W różnym zakresie czuwa nad nimi w szkołach około 5 tys. lekarzy. Zespół Medycyny Szkolnej Instytutu Matki i Dziecka pod kierunkiem doc. dr. hab. med. Barbary Wojnarowskiej opracował projekt nowej koncepcji i organizacji opieki medycznej nad uczniami.

Generalna zmiana polega na przesunięciu lekarzy ze szkół do podstawowej opieki zdrowotnej, czyli do rejonu. W szkole będzie jedynie odpowiedzialno przeszkolona pielęgniarka z większym niż w tej chwili zakresem obowiązków. Pozostaną stomatolodzy, jako że poradnie dziecięce winno być w stanie zapewnić dzieciom opiekę po lekcjach.

Jednak nie zmiany czysto organizacyjne są istotą nowego systemu. Chodzi w nim o kształtowanie od najmłodszych lat innego niż dotych-

czas, bardziej odpowiedzialnego spojrzenia na własne zdrowie.

Służyć temu ma o wiele szersze włączenie rodziców do wszystkich działań na rzecz zdrowia dzieci, poprzez ich pedagogizację, obecność w czasie obowiązkowych badań uczniów klas O, III, i VIII, wprowadzanie dokumentacji zdrowotnej jako stimulatora zainteresowania zdrowiem i rozwojem dziecka. Przewiduje się wypełnianie co jakiś czas przez rodziców odpowiednich formularzy. Wreszcie — wywiady środowiskowe pielęgniarki w domach uczniów z problemami zdrowotnymi oraz indywidualne rozmowy w gabinecie medycznym.

Kształtowaniu osobistej odpowiedzialności ucznia za własne zdrowie sprzyjać ma przyznanie mu prawa do zachowania prywatności swego ciała — uczeń ma być uprzedzony o terminie wszystkich badań, badany bez obecności kolegów, ma prawo do informacji o stanie swego zdrowia i do przestrzegania tajemnicy lekarskiej.

Proponuje się też zmniejszenie liczby i częstotliwości testów przesiewowych, utrzymanie masowych badań lekarskich tylko w klasach O, III i VIII w szkole podstawowej i w ostatniej klasie szkoły ponadpodstawowej. Okresowe co pięć,

dziesięć lat badania nad niektórymi schorzeniami w zamian za zlikwidowanie corocznej sprawozdawczości i dziennika pracy pielęgniarki. Zniesienie dotychczasowego układu grup dyspanseryjnych. Ograniczona zostanie liczba leków, którymi dysponuje pielęgniarka. Ona sama nie będzie już tak często kontrolowana.

Musi to być jednak osoba odpowiednio do tej pracy przygotowana. Sporo jest wśród nich naprawdę oddanych swemu zajęciu, faktem jest jednak duża fluktuacja kadr i brak specjalistycznego przygotowania.

Niewiele lepiej jest z lekarzami. Autorzy projektu zmian wskazują na niechęć i nieprzygotowanie wielu lekarzy do prowadzenia masowych badań dzieci w wieku szkolnym i rozwiązywania ich problemów zdrowotnych. A jeśli do tego dodać, że od lat w niektórych regionach kraju brakuje pediatrów, sytuacja nie rysuje się zbyt różowo. Aby lekarzy odciążyć, zrezygnowano z niektórych czasochłonnych, a nie mających większego wpływu na poprawę zdrowia badań np. przed koloniami i obozami, zawodami sportowymi, w celu poświadczenia nieobecności w szkole...

Wyeliminowane mają zostać działania pozorne, powtarzane przez różnych pracowników, dublowanie opieki nad dzieckiem w rejonie i w szkole. Szczepienia ochronne przeniesione zostaną do punktów szczepień poradni rejonowych. W szkołach brakuje kompletnego zestawu przeciwwstrząsowego, a jego uzupełnienie wiązałoby się z ogromnymi kosztami i... marnotrawstwem sprzętu i leków.

Proponuje się również rezygnację z etatu pielęgniarskiego w przedszkolach. Ok. 3500 pielęgniarek mogłoby wówczas przejść do pracy w szkołach. To, czym one się do tej pory zajmowały, autorzy projektu zamierzają powierzyć pozostałym pracownikom przedszkoli. Zaś wszelkie badania i szczepienia dzieci w wieku 3—6 lat powinny być wykonywane w obecności rodziców w poradni rejonowej.

Przelamaniu nikłego zainteresowania rodziców stanem zdrowia dzieci służyć ma praca

pielęgniarki już od najmłodszych klas, stąd tak ważne jest powiązanie jej działań z tym, co robi szkoła. Pokonaniu rodzicielskiej niechęci do zgłaszania się na badania profilaktyczne z dziećmi starszymi — właściwa organizacja masowych badań lekarskich i szczepień, uzgadnianie ich terminów i przeznaczanie na nie tzw. dni na opiekę nad dzieckiem.

Autorzy projektu zmian stwierdzili, że w szkole nie ma priorytetu dla spraw zdrowia, programu wychowania zdrowotnego i warunków dla jego realizacji. Uważają, że domaganie się przez szkołę obecności lekarza wynika raczej z tradycji, zagwarantowania sobie poczucia względnego bezpieczeństwa, wreszcie potrzeb personelu, niż z rzeczywistych potrzeb dzieci. Zamiast tradycyjnego modelu proponują stworzenie nowoczesnego programu szkolnego wychowania zdrowotnego i przygotowanie nauczycieli do jego prowadzenia.

Chodzi tu w gruncie rzeczy o złamanie powszechnego u nas przekonania, że odpowiedzialność za zdrowie obywateli także tych najmłodszych, ponosi głównie służba zdrowia. Rozsądne postawy wobec niej utrwalił statut szkoły z 1985 roku, w którym znalazło się stwierdzenie: „zatrudnieni w szkole lekarz, lekarz dentyista i higienistka są odpowiedzialni za zdrowie i rozwój fizyczny uczniów...”.

W projekcie nowej koncepcji pierwsze miejsce w ochronie zdrowia ucznia zajmują rodzice, ponoszący pełną moralną i prawną odpowiedzialność za zdrowie swych dzieci. Miejsce drugie — uczeń, jako świadomy współtwórca swego zdrowia i aktywny odbiorca świadczeń medycyny. Trzecie — szkoła, która nakładając na ucznia przymus nauki powinna być szkołą promującą zdrowie, tzn. zapewniać odpowiednie warunki, umożliwiać edukację zdrowotną, współdziałać z rodziną i społecznością lokalną. Służba zdrowia ze swoją działalnością profilaktyczną i zdrowotną — wedle tej koncepcji — zajmuje czwartą, ostatnią pozycję.

HALINA DRACHAL

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI
STAŁY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11—14 TELEFON: 26-10-11 w. 261

USTAWA O KOMBATANTACH

1 stycznia 1991 r. weszła w życie nowa ustawa o kombatanach, z 24 stycznia 1991 r. (Dz. Ustaw nr 17 z 1991 r.).

W preambule do ustawy czytamy: „Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uznaje szczególne zasługi dla Polski tych wszystkich obywateli polskich, którzy walczyli o suwerenność i niepodległość Ojczyzny, nie szczędząc życia i zdrowia na polach walki zbrojnej — w formacjach Wojska Polskiego, armii sojuszników, a także w podziemnych organizacjach niepodległościowych i w działalności cywilnej — z narażeniem na represje”.

ZA DZIAŁALNOŚĆ KOMBATANCKĄ UZNAJE SIĘ:

1. Pełnienie służby wojskowej w Wojsku Polskim lub w polskich formacjach wojskowych przy armiach sojuszników podczas działań wojennych prowadzonych na wszystkich frontach przez państwo polskie.

2. Uczestniczenie w ramach polskich formacji i organizacji wojskowych w I wojnie światowej, w powstaniach narodowych i walkach o odzyskanie lub utrzymanie terytoriów Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Pełnienie służby w podziemnych formacjach i organizacjach, w tym działających w ramach tych organizacji oddziałach partyzanckich podczas wojny 1939—1945 r.

4. Pełnienie służby wojskowej w armiach sojuszników, a także w sojusznicznych organizacjach ruchu oporu w okresie wojny 1939—1945, z wyjątkiem formacji Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych ZSRR (NKWD) oraz w innych specjalnych formacjach, które prowadziły działalność przeciwko ludności polskiej.

5. Pełnienie służby w polskich podziemnych organizacjach niepodległościowych na terytorium państwa polskiego w jego granicach sprzed 1 września 1939 r. oraz w granicach powojennych w okresie od wkroczenia armii ZSRR do końca 1956 r., jeżeli były to formacje lub organizacje stawiające sobie za cel niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej.

6. Uczestniczenie w walkach z oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz grupami Wehrwolu.

Równorzędne z działalnością kombatancką jest:

7. Pełnienie funkcji cywilnych we władzach powstań narodowych oraz w administracji podziemnego państwa polskiego podczas wojny 1939—1945, a także w podziemnych niepodległościowych organizacjach cywilnych w latach 1945—1956

8. Udział do 31 grudnia 1945 r. w walkach o zachowanie suwerenności i niepodległości państwa polskiego w zmilitaryzowanych służbach państwowych

9. Prowadzenie w latach 1939—1945 tajnego nauczania dzieci i młodzieży

10. Zaokrętownie marynarzy polskich w charakterze członków załogi na statku bandery własnej lub bandery koalicyjnej, przeznaczonym do działań wojennych w okresie 1939—1945

11. Uczestniczenie w latach 1914—1945 w walkach o polskość i wolność narodową Śląska, Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej, Gdańska, Pomorza i Ziemi Kaszubskiej oraz Warmii i Mazur, a także innych ziem zagarniętych przez zaborców

12. Czynny udział w zbrojnym wystąpieniu o wolność i suwerenność Polski w Poznaniu w czerwcu 1956 r., który spowodował śmierć bądź uszczerbek na zdrowiu.

Do okresów działalności kombatanckiej lub równorzędnej z nią zalicza się również czas przebywania:

13. W niewoli lub w obozach internowania spowodowanego działalnością kombatancką, o której mowa w pierwszych sześciu punktach.

14. W hitlerowskich więzieniach, obozach koncentracyjnych i ośrodkach zagłady oraz w innych miejscach odosobnienia, w których warunki pobytu nie różniły się od warunków w obozach koncentracyjnych, a osoby tam osadzone pozostawały w dyspozycji hitlerowskich władz bezpieczeństwa, a także w więzieniach i obozach karnego zesłania (lagrach) w ZSRR, w więzieniach i obozach będących pod nadzorem NKWD na terenie Polski, a także w więzieniach i aresztach polskich — spowodowane działalnością, o której mowa we wszystkich dwunastu punktach

Przepisy ustawy o kombatanach stosuje się również do osób, które podlegały represjom wojennym i okresu powojennego. Represjami są okresy przebywania:

15. Z przyczyn politycznych, narodowościowych, religijnych i rasowych a), w więzieniach i lagrach ZSRR b), na przymusowych zesłaniach i deportacji w ZSRR.

16. Z przyczyn politycznych, narodowościowych, religijnych i rasowych a), w więzieniach i lagrach ZSRR b), na przymusowych zesłaniach i deportacji w ZSRR.

17. Z przyczyn politycznych, narodowościowych, religijnych i rasowych a), w więzieniach i lagrach ZSRR b), na przymusowych zesłaniach i deportacji w ZSRR.

18. W więzieniach polskich na mocy skazania w latach 1944—56 — na podstawie przepisów wydanych przez władze polskie, przez sądy wojskowe i specjalne albo w latach 1944—56 bez wyroku za działalność polityczną bądź religijną, związaną z walką o suwerenność i niepodległość.

19. Przepisy ustawy stosuje się także do osób, które jako dzieci zostały odebrane rodzicom w celu poddania eksterminacji lub w celu przymusowego wynarodowienia.

UPRAWNIENIA KOMBATANTÓW

1. Zwiększenie o 10 dni przysługującego urlopu wypoczynkowego. Zwiększenie to nie przysługuje, gdy pracujący kombatanat korzysta z urlopu przekraczającego 26 dni roboczych.

2. Przejście na wcześniejszą emeryturę po osiągnięciu 55 lat życia przez kobietę i 60 lat przez mężczyznę jeśli mają wymagany do emerytury okres zatrudnienia (20 i 25 lat)

3. Zaliczenie okresów działalności kombatanckiej w wymiarze podwójnym do okresów zatrudnienia, od których zależy uzyskanie prawa do renty lub emerytury.

4. Kombatanom będącym inwalidami wojennymi lub wojskowymi oraz pozostałym po nich członkom rodzin przysługują świadczenia pieniężne i inne uprawnienia przewidziane w przepisach o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin

Związek inwalidztwa z pobytem w miejscach, o których mowa w p. 14—18 stwierdza Komisja Lekarska do Spraw Inwalidztwa i Zatrudnienia

5. Kombatanom i innym osobom uprawnionym pobierającym emeryturę lub rentę przysługuje „dodatek kombatancki” w wysokości 30 proc. niższej emerytury.

6. Ulga taryfowa w wysokości 50 proc. przy przejazdach miejskimi środkami lokomocji

7. Zniżka w wysokości 10 proc. ceny zakupu od państwa lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego

8. Kombatanom-emerytom, rencistom i inwalidom przysługuje

a). ulga taryfowa w wysokości 50 proc. przy przejazdach kolejami i autobusami krajowej komunikacji autobusowej

b). zwolnienie z abonamentowych opłat telewizyjnych i radiowych, z opłat za 20 telefonicznych jednostek rozliczeniowych oraz 50 proc. ulga za abonament telefoniczny.

c). ryczałt energetyczny w wysokości 50 proc. taryfowych opłat za korzystanie z energii elektrycznej, gazowej i ciepłej na cele domowe. Uprawnienia wymienione pod literami a, b, c przysługują również wdowom (wdowcom) będącym emerytami lub rencistami — pozostałym po kombatanach.

9. Kombatanom — będącym inwalidami przysługuje ulga w opłatach rejestracyjnych od pojazdów samochodowych oraz 50 proc. zniżki w placeniu obowiązkowych składek na ubezpieczenie samochodu.

10. Kombatanom powinni korzystać ze szczególnej opieki zdrowotnej i socjalnej, a zwłaszcza środowiskowej opieki w miejscu zamieszkania, w uzyskaniu miejsc w domach pomocy społecznej oraz skierowań na leczenie uzdrowiskowe.

11. Mogą uzyskać pomoc finansową, jeśli znajdują się w trudnych warunkach materialnych oraz jeśli zaistnieją zdarzenia losowe.

WERYFIKACJA

Na mocy omawianej ustawy powstaje Urząd do Spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych — jako centralny organ administracji państwowej. Zakres działania i organizację urzędu ustali rozporządzenie Rady Ministrów

W okresie przejściowym zaświadczenia i legitymacje o uprawnieniach kombatanckich wystawiane na podstawie dotychczasowych przepisów do czasu wydania nowych zaświadczeń zachowują moc, jednak nie dłużej niż do 31 grudnia 1992 r. chyba że została wydana decyzja o pozbawieniu uprawnień

Ustawa pozbawia uprawnień kombatanckich następujące kategorie osób, które

— podczas wojny 1939—1945 kolaborowały z hitlerowcami lub dobrowolnie zadeklarowały odstąpienie od narodowości polskiej

— od września 1939 r. do końca 1956 r. służyły w NKWD albo w innych organach represji ZSRR działających przeciw Polakom i Polsce

— były zatrudnione w aparacie bezpieczeństwa publicznego lub informacji wojskowej

— w latach 1944—1956 były zatrudnione lub pełniły funkcje w jednostkach organizacyjnych lub na stanowiskach związanych ze stosowaniem represji wobec osób podejrzanym lub skazanych za działalność podjętą na rzecz suwerenności i niepodległości RP; w organach prokuratury i w prokuraturze wojskowej, w sądownictwie powszechnym lub wojskowym, w służbie więziennej

Pozbawieni są uprawnień kombatanckich także ci, którzy na mocy dotychczasowych przepisów uzyskali uprawnienia wyłącznie z tytułu działalności w latach 1944—56 w charakterze „uczestników walk o ustanowienie i utrwalenie władzy ludowej

Decyzje o pozbawieniu uprawnień kombatanckich podejmuje kierownik Urzędu do spraw Kombatanów i Osób Represjonowanych — z własnej inicjatywy lub na wniosek stowarzyszeń kombatanckich albo ministrów: sprawiedliwości, obrony narodowej, spraw wewnętrznych, a także w wyniku weryfikacji

Weryfikacji podlegają uprawnienia uzyskane od Związku Bojowników o Wolność i Demokrację i Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej po 31 grudnia 1988 r.



od 8 do 13 kwietnia 1991 r.

PONIEDZIAŁEK 8.04

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Mazurek Dąbrowskiego.

Program poświęcony hymnowi narodowemu, okoliczności powstania hymnu. Wydarzenia w jakich ta pieśń towarzyszyła Polakom.

14.05 AGROSZKOŁA: Sto postaci ziemniaka.

14.35 J. FRANCUSKI I 22 — lekcja dla początkujących.

15.05 TELEWIZJA EDUKACYJNA ZAPRASZA.

Informacje o programach edukacyjnych. Fragmenty programów.

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI: Zrozumieć szkołę — Odpytanie.

Rola odpytania w szkole, umiejętności i skutki.

23.00 J. NIEMIECKI I 23 — lekcja dla początkujących.

PR. II

19.30 J. ANGIELSKI I 23 — lekcja dla początkujących

WTOREK 9.04

9.00 DZIEŃ DOBRY

9.35 TO SIĘ MOŻE PRZYDAĆ — magazyn poradnikowy

12.00 MUZYKA: Gramy na instrumentach.

Program poświęcony roli poszczególnych instrumentów w zespole instrumentalnym. Chodzi tu zarówno o odpowiedzialność członków zespołu za kształt artystyczny utworu, jak też i ukazanie znaczenia poszczególnych partii instrumentalnych

12.30 WŚRÓD LUDZI: Rolnictwo.

Ważny dział gospodarki. Jego rola i znaczenie dla życia społecznego i poziomu organizacji tego życia.

13.00 CHEMIA: Estr, tłuszcz, mydło.

Powstawanie estrów, tłuszczów i mydeł, reakcje chemiczne, produkcja w warunkach laboratoryjnych, zastosowanie

13.30 SPOTKANIE Z LITERATURĄ: A. Fredro.

Śluby panińskie, — autor Maryla Rewińska

Inscenizacja fragmentów „Ślubów panińskich” A. Fredry

14.05 AGROSZKOŁA: W porę zasadzisz — więcej zbierzesz

14.35 TELE-RADIO-KOMPUTER — autor: T. Pyć. Program informujący o wydarzeniach komputerowych: kraj, zagranica. Oprogramowanie szkolne. Oprogramowanie dla businessu. Nowe urządzenia komputerowe, relacje z imprez: targi, wystawy.

15.05 JEDWABNY SZLAK (21): Przez ślepy. Kolejny odcinek serialu poświęcony zwiedzaniu dwóch historycznych miejsc na terenie Kazachstanu.

23.00 J. FRANCUSKI I 19 — lekcja dla początkujących.

PR. II

17.30 SPIN: magazyn popularnonaukowy. — autor: Małgorzata Uberna.

Prezentacja nowości naukowych: Skomputeryzowana szklarnia, nowoczesna technika w służbie kryminalistyki, problemy Wenecji, zdjęcia Neptuna i inne.

19.30 J. ANGIELSKI I 53 — lekcja dla średniozaawansowanych

ŚRODA 10.04

8.00 DZIEŃ DOBRY

9.35 PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM: program poradniczy dla lubiących majsterkować w domu.

Porady z różnych dziedzin, autor: A. Mosz.

12.00 WYPRAWY PROF. CIEKAWSKIEGO — autor: A. Grabowski.

Program dla dzieci o tym jak powstawało pismo. Różne rodzaje pisma.

12.30 TERRA X: Wyprawa do Eldorado, cz. 1 — film prod. RFN.

Pierwszy odcinek nowego serialu opowiada o wyprawie poszukiwawczej mitycznej krainy obfitującej w złoto. Zabytki kultury Inków, pozostałości po tajemniczych Indianach Yaro

13.15 ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI: Czy to tylko zabawka? — film prod. CSRS.

Pierwszy z dziesięciu odcinków nowej serii (poświęconej dziejom techniki) opowiada o różnych zabawkach mechanicznych znajdujących się w muzeach czeskosłowackich, zwłaszcza mechaniczne instrumenty muzyczne.

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Poezja krajowa XIX w., autor: B. Kuligowska, reż. Henryk Drygałski, aktorzy: K. Strasburger, T. Stockinger, L. Teleszyński, K. Kałczyński, J. Piechociński.

Inscenizacja wybranych utworów poezji krajowej epoki romantyzmu

14.05 AGROSZKOŁA: technologia uprawy ziemniaków cz. I

14.35 EKONOMIKA DLA ROLNIKA: Droga mleka.

Opłacalność produkcji mleka. Wpływ różnych czynników — cena, organizacja, stada, pasze — na dochodowość produkcji.

14.45 CHEMIA BEZ TAJEMNIC: Konkurs, cz. I

Proste doświadczenia chemiczne, wzory reakcji, pytania związane z prezentowanymi doświadczeniami

15.05 ŚWIAT ROŚLIN: Dzieci jednej rodziny, odc. 3 film prod. CSRS.

Różnorodność świata roślin. Rośliny potrzebne człowiekowi do życia, zapewniające byt, do jedzenia, lecznicze, szkodliwe, niebezpieczne. Cechy różniące rośliny jedne od drugich.

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI: Matematyka w szkole podstawowej. Klasa VIII, autor: M. Roubinek, udział wezmą: prof. R. Duda, mgr J. Baranowski, doc. W. Zawadowski.

Potęgi i pierwiastki. Wyrażenia algebraiczne. Prawdopodobieństwo.

18.10 KLINIKA ZDROWEGO CZŁOWIEKA,

23.00 J. ANGIELSKI I 23 — lekcja dla początkujących

PR. II

19.00 DOOKOŁA ŚWIATA: Na portugalskim Camel Trophy.

W kolejnej edycji Camel Trophy, znanego w świecie sprawdzianu maszyn i ludzi, dającego możliwość przeżycia wielkiej przygody — weźmie udział także ekipa polska.

19.30 J. FRANCUSKI I 19 — lekcja dla początkujących

CZWARTEK 11.04

8.00 DZIEŃ DOBRY

12.00 O NATURZE RZECZY — odc. 10: Tęczyowy show.

Tym razem o różnego rodzaju zjawiskach atmosferycznych i nie tylko wywołujących wspaniałe efekty tęczy. Poznajemy okoliczności tworzenia się tęczy.

12.30 Z NASZYCH DZIEJÓW: Renesans.

Program przedstawiający rodowód polskiego renesansu i jego główni przedstawiciele

13.00 FIZYKA: Kwanty energii.

13.30 CISZA I DŹWIĘK” odc. 5: Luciano Berio — Włochy.

Unikalna prezentacja muzyki XX-wieku z udziałem 20 kompozytorów z całego świata zaproszonych do studia Telewizji Polskiej. Prezentują oni swoje utwory i muzyczne inspiracje na spotkaniach z Z. Krauze John Cage wygłasza dedykowane kompozytorom wiersze napisane specjalnie dla tego serialu. Wersja polska — przekład — Maciej Słomczyński, interpretacja — Zbigniew Zapasiewicz

14.05 AGROSZKOŁA: Technologia uprawy ziemniaków, cz. II

14.35 PRZEZ ŁADY I MORZA: Foki z antarktycznej wyspy.

Program przedstawi sześć różnych gatunków fok żyjących w pobliżu polskiej stacji antarktycznej

15.00 MEN — INFORMUJE.

Program dla nauczycieli — informacja o najnowszych decyzjach MEN

15.05 DUCH ROMANTYZMU, odc. 8 — opowiada o snach jako pogłębieniu wiadomości romantyków

Film prod. ang.-franc.

23.00 J. ANGIELSKI I 53 — lekcja dla średniozaawansowanych

PR. II

19.30 J. NIEMIECKI I 23 — dla początkujących

PIĄTEK 12.04

8.00 DZIEŃ DOBRY

9.35 SZKOŁA DLA RODZICÓW

12.00 BYŁO SOBIE ŻYCIE, odc. 15 Trawienie.

W kolejnym odcinku poznajemy drogę jaką odbywa pokarm w ludzkim organizmie. Po drodze zatrzymujemy się w żołądku, gdzie następuje pierwsza, najważniejsza faza trawienia. Serial prod. francuskiej.

12.30 HISTORIA.

13.00 WSPÓŁCZESNA GENETYKA, autor H. Kurowska

Dziedziczenie płci i sprzężenie genów — genetyka człowieka, choroby dziedziczne

13.30 GALERIA ŚWIATA: Ermitaż (16).

Kolekcja sztuki angielskiej — film ZSRR

14.05 AGROSZKOŁA: technologia uprawy rzepaku.

14.35 J. ANGIELSKI I 28 — dla początkujących

15.05 KIM BYĆ?, program dla 15-latków

Kolejny program przeznaczony dla kończących w br. szkole podstawową. Służący pomocą w wyborze zawodu lub szkoły

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI: Kultura muzyczna.

Zrozumieć jazz. Rozmowa na temat historii jazzu — przykłady utworów jazzowych

SOBOTA 13.04

18.55 Z KAMERA WŚRÓD ZWIERZĄT: Szpakowale, autor Hanna i Antoni Gucewscy

Przedstawione zostaną różne gatunki ptaków także egzotycznych

PR. II

11.05 BARIERY

12.30 ZWIERZĘTA ŚWIATA. Estremadura — zapomniana puszcza Hiszpanii, cz. II Serial prod. angielskiej

Il część filmu o Estremadurze — zapomnianej puszczy Hiszpanii, która jest fragmentem starożytnej puszczy, kiedyś pokrywała całą Europę

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI
STALY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11—14 TELEFON: 26-10-11 w. 261

GODZINY PONADWYMIAROWE ZA OKRES CHOROBY

Pracuję w szkole podstawowej. W planie organizacyjnym szkoły przydzielono mi 6 godz. ponadwymiarowych. W art. 35 ust. 4 Karty Nauczyciela wyczytałam, że wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły wypłaca się również w wypadku usprawiedliwionego nieodbycia zajęć. W lutym chorowałam cały tydzień. Za okres ten nie wypłacono mi wynagrodzenia za 6 godz. ponadwymiarowych. Czy była to nieusprawiedliwiona nieobecność? Przedstawiłam przecież dyrekcji szkoły zwolnienie lekarskie. (Z. P. — woj. warszawskie)

Wyjaśniamy sprawę. Sąd Najwyższy w odpowiedzi na pytanie prawne: „Czy w świetle art. 35 ust. 4 oraz art. 41 ustawy z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. Ust. nr 3, poz. 19 z późn. zm.) nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia, w tym także wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe — za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy i usprawiedliwionego nieodbycia zajęć z powodu choroby nauczyciela, stwierdzonej właściwym zaświadczeniem lekarskim” — powziął następującą uchwałę i nadał jej moc zasady prawnej. Nauczycielowi nie przysługuje wynagrodzenie określone w art. 35 ust. 4 ustawy z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. Ust. nr 3, poz. 19 z późn. zm.) za nieodbyte z powodu choroby godziny ponadwymiarowe. Uchwała Sądu Najwyższego z 24 marca 1987 r. sygn. art. III PZP 3/87 — opublikowana jest w Kalendarzu Nauczycielskim 1989 na str. 95.

GODZINY PONADWYMIAROWE W SZKOLE ĆWICZEŃ

Pracuję w szkole ćwiczeń. Z tego tytułu mam zniżkę godzin i mój obowiązujący wymiar zajęć (etat) wynosi 16 godzin tygodniowo. W związku z tym, moim zdaniem, wysokość wynagrodzenia za godzinę ponadwymiarową powinna być obliczana od etatu 16 godz. Tymczasem otrzymuję wynagrodzenie obliczane od etatu 18 godz. — tak jak w szkole nie będącej szkołą ćwiczeń. Czy jest to słuszne? (T. W. — m. Kraków)

Zgodnie z wyjaśnieniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania (pismo z 21 marca 1984 r. nr DKU-103-87/84) wynagrodzenie z tytułu godzin ponadwymiarowych nauczycieli szkół ćwiczeń i nauczycieli przedszkoli ćwiczeń ustala się od wymiaru godzin właściwego dla tych nauczycieli (odpowiednio 18 i 25, a w oddziałach przedszkolnych i gru-

pach 6-latków — 22 godz.). Oznacza to, że dla wyliczenia stawek za godziny ponadwymiarowe nie uwzględnia się zniżek godzin.

NAGRODA JUBILEUSZOWA — PRZEJŚCIE NA EMERYTURĘ

Przeczytałam w „Głosie”, że pracownikowi przechodzącemu na emeryturę, należy wypłacić nagrodę jubileuszową w wypadku, gdy do nabycia prawa do nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy. Na emeryturę przeszedłem 1.09.85 r. Otrzymałem wtedy nagrodę w wysokości 150 proc. wynagrodzenia przysługującą po 30 latach pracy. Od 1.01.87 r. zawiesiłem wypłatę emerytury i podjąłem pracę w pełnym wymiarze godzin. Od 1.09.91 r. pragnę ponownie przejść na emeryturę. Wiem, że emerytura moja będzie obliczona na podstawie wynagrodzeń z 3 lat (wybieram lata 1988, 1989 i 1990). Do 35 lat zatrudnienia brakowało mi będzie 6 m-cy. Czy będę miał prawo do nagrody w wysokości 200 proc. wynagrodzenia? (K. M. — Szczecin)

Tak. Zgodnie z par. 9 zarządzenia Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 23 grudnia 1989 r. (Mon. Pol. nr 44, poz. 358) w razie rozwiązania stosunku pracy z powodu przejścia na emeryturę pracownikowi, któremu do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 m-cy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy. Według orzecznictwa Sądu Najwyższego (np. orzeczenie z 10 stycznia 1989 r. nr I PRN 54/88) każde zakończenie stosunku pracy związane z podjęciem korzystania z emerytury należy traktować jako przejście na emeryturę. W świetle powyższego w stosunku do Kolegi będzie obowiązywał przepis par. 9 omawianego zarządzenia, jeśli przejdzie na emeryturę ponownie od 1.09.91 r.

BADANIA LEKARSKIE

Jestem nauczycielką w szkole na wsi. Raz w m-cu muszę wyjeżdżać do najbliższego ośrodka zdrowia (6 km) na badania, gdyż znajduję się w 5 miesiącu ciąży. W czasie wizyty u lekarza nie otrzymuję zwolnienia lecz tylko poświadczenie wizyty. Czy dzień nieobecności jest usprawiedliwiony i czy wobec tego przysługuje mi za ten dzień wynagrodzenie? (P.R. — woj. białostockie)

Sprawę przedstawioną w pytaniu Koleżanki wyjaśnia pismo Min. Oświaty i Wychowania z 6 marca 1987 r. DKU 1110-4-716/87. Oto jego treść. Zwolnienie pracownika od pracy w celu przeprowadzenia badań lekarskich, z zacho-

waniem prawa do wynagrodzenia, przysługuje w przypadkach przewidzianych przepisami prawa, m.in. na warunkach określonych w art. 216 par. 5 Kodeksu Pracy, gdy pracownik przechodzi obowiązkowe badania okresowe wymienione w par. 7 rozporządzenia Min. Zdrowia i Opieki Społecznej z 10 grudnia 1974 r. w sprawie przeprowadzania badań lekarskich pracowników (Dz. Ustaw nr 48, poz. 296).

Jeżeli natomiast badania lekarskie nie są okresowymi, o których mowa wyżej — to za czas nieobecności w pracy z powodu przeprowadzania badań nie przysługuje wynagrodzenie. W wyjątkowych przypadkach, jeżeli nauczyciel należycie uzasadni, że przeprowadzenie badań w określonym czasie (godzinach) było nieuniknione, kierownik zakładu pracy może udzielić nauczycielowi zwolnienia na czas przeprowadzania badań — na podstawie par. 22 rozporządzenia Rady Ministrów z 20 grudnia 1974 r. w sprawie regulaminów pracy oraz zasad usprawiedliwiania nieobecności w pracy i udzielania zwolnień od pracy (Dz. Ustaw nr 49, poz. 299 z późn. zm.). W przypadku uzyskania takiego zwolnienia nieobecność w pracy z powodu przeprowadzenia badania lekarskiego należy uznać za usprawiedliwioną, za którą przysługuje wynagrodzenie na podstawie art. 41 Karty Nauczyciela.

STUDIA ZAOCZNE — URLOP SZKOLENIOWY

Studiuję zaocznie w SN na podstawie skierowania uzyskanego od władz szkolnych. Ile dni przysługuje mi urlopu szkoleniowego. Czy mam prawo do dodatkowego urlopu na napisanie pracy dyplomowej? Czy do udzielonego urlopu wlicza się także dni wolne (soboty)? (H.S. — woj. króśnieńskie)

Nauczycielom odbywającym naukę w zaocznych lub wieczorowych studiach nauczycielskich przysługuje płatny urlop szkoleniowy w wymiarze 21 dni roboczych w każdym roku nauki (Zarządzenie Min. Edukacji Narodowej z 28 lipca 1989 r. — Mon. Pol. nr 27, poz. 215). Zarządzenie nie przewiduje dodatkowego urlopu w zaocznych SN na napisanie pracy dyplomowej. Ministerstwo Oświaty i Wychowania pismem z 25.02.1983 r. nr DK4-136-12/83 wyjaśniło dodatkowo, że jeżeli urlop szkoleniowy udzielony został na okres dłuższy niż jeden tydzień, to do okresu tego wlicza się także dni wolne od pracy (wolne soboty). Jeżeli urlop zaczyna się od dnia wolnego lub kończy się na takim dniu — dni tych nie wlicza się do urlopu szkoleniowego.

PRACOWNICY ADMINISTRACYJNI

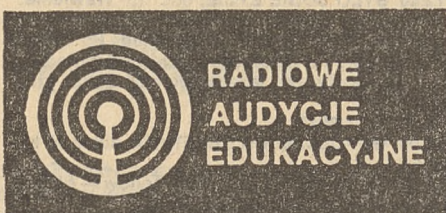
Jestem pracownikiem administracyjnym szkoły (sekretarka). Zatrudniona jestem w szkole od 1.09.90 r. Poprzednio pracowałam w różnych przedsiębiorstwach. Mam w związku z tym kilka pytań. Czy pracując obecnie w szkole uzyskałam uprawnienia, jakie przysługują nauczycielom do przejścia na wcześniejszą emeryturę? Czy mogę korzystać z płatnego urlopu dla poratowania zdrowia? Czy do stażu pracy dla wypłaty dodatku za wysługę lat wliczają się poprzednie okresy zatrudnienia? Mam ogółem 15 lat pracy. (N.Ł. — woj. częstochowski)

Pracownicy ekonomiczni, administracyjni i obsługowi szkół nie mają uprawnień określonych w Karcie Nauczyciela. Na emeryturę mogą więc przejść: kobiety — po ukończeniu 60 lat życia i 20 lat zatrudnienia, mężczyźni — po ukończeniu 65 lat życia i 25 lat zatrudnienia. Nie mogą oni również korzystać z płatnego urlopu dla poratowania zdrowia w okresie do jednego roku, o jakim jest mowa w art. 73 Karty Nauczyciela.

Jednak bardzo korzystnie dla nich rozwiązane są sprawy związane z wypłatą dodatku za wysługę lat oraz przyznawaniem nagród jubileuszowych. (Zarządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 31 lipca 1989 r. — Mon. Pol. nr 31, poz. 239 — z późn. zm.). Do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę lat wlicza się okresy zatrudnienia w szkołach i innych społecznych zakładach pracy z wyłączeniem okresów zatrudnienia w tych szkołach (zakładach), w których stosunek pracy wygasł wskutek porzucenia pracy przez pracownika, albo został rozwiązany przez zakład pracy z winy pracownika.

Przy ustalaniu okresów pracy wymaganych dla uzyskania prawa do dodatku za wysługę lat uwzględnia się okresy pracy wykonywanej w wymiarze co najmniej 1/2 etatu. Dodatek wypłaca się po 5 latach w wysokości 5 proc. wynagrodzenia zasadniczego i wzrasta o jeden procent za każdy dalszy rok pracy, aż do osiągnięcia 20 proc. wynagrodzenia.

Nauczycielom dodatek za wysługę lat wypłaca się — zgodnie z art. 33 Karty Nauczyciela — tylko za okres nieprzerwanej pracy w szkole, począwszy od czwartego roku pracy — również w wysokości maksymalnej 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Pracownikom ekonomicznym, administracyjnym i obsługowym wypłaca się nagrody jubileuszowe po 20, 25, 30 i 35 latach pracy — podobnie jak nauczycielom — oraz po 40 latach pracy — 300 proc. wynagrodzenia. Karta Nauczyciela nie przewiduje wypłat nagrody jubileuszowej po 40 latach pracy (Art. 47).



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach 8-13 IV 1991 r.

Poniedziałek 8.04

8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH: blok audycji dla uczniów klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia
8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 Radiowy teatr: „Magister et discipulus”, słuch. Ewy Nowackiej
9.25 Gimnastyka na wesoło
9.30 Nasza książka „Rabarbar” — odc. 1, opow. Wojciecha Witkowskiego
9.40 Spotkania z muzyką
14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn geograficzny, mapa wydarzeń politycznych, gorąca planeta — RPA, słowniczek pojęć
15.00-15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych Symfonia

15.30-16.00 REPETYTORIUM: najnowsza historia Polski — Był rok 1968

Wtorek 9.04

8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH: blok audycji dla klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia
8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 Tropiele zwiędają Rzym
9.25 Gimnastyka na wesoło
9.30 Nasza książka „Rabarbar”, 2 odc., opow. Wojciecha Witkowskiego
9.35 Teatr dla przedszkolaków: „Dzieci z ulicy pogodniej” — słuch. Ireny Landau
14.00-15.30 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn literacki „Dzieje zamknąć w księgach” (powieść historyczna: tradycje, pisarze, cele tych powieści w różnych okresach)
15.00-15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych. Koncert
15.30-16.00 REPETYTORIUM: literatura współczesna „Odczytane na nowo” (Poezja Władysława Broniewskiego — okres przedwojenny)

Środa 10.04

8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH: blok audycji dla uczniów klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia

8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 Obieżyświat — odwiedza młode damy
9.25 Gimnastyka na wesoło
9.30 Nasza książka „Rabarbar” 3 odc. opow. Wojciecha Witkowskiego
9.40 Dziecięce Studio Piosenki (nowe nagrania piosenek do Dziecięcej Listy Przebojów)
14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn historyczny, portret epoki, renesans
15.00-15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych. Pieśń
15.30-16.00 REPETYTORIUM: rozmawiamy o demokracji „Demokracja, a partie polityczne”

Czwartek 11.04

8.50-10.00 RADIO NAJMLODSZYCH: blok audycji dla uczniów klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia
8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 Matematyczny spacer (geometria)
9.25 Gimnastyka na wesoło
9.30 Nasza książka „Rabarbar” — 4 odc. Wojciecha Witkowskiego
9.35 Zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca dla przedszkolaki)
14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn naukowo-techniczny, klub odkrywców: Czy Hel nie będzie wyspą? Kącik melomana
15.00-15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych Sonata

15.30-16.00 REPETYTORIUM: (historia literatury polskiej) „Spadkobiercy epok minionych”, „Pochwały języka ojczystego”

Piątek 12.04

8.50 RADIO NAJMLODSZYCH: blok audycji dla uczniów klas 0-III, omówienie programu i piosenka tygodnia
8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 Spotkania na basenie
9.25 Gimnastyka na wesoło
9.30 Nasza książka „Rabarbar” 5 odc. opow. Wojciecha Witkowskiego
9.40 Muzykujemy
14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn ekonomiczny, serwis gospodarczy i kom. tygodnia, komputerowe ABC, klub menedżera: co to jest zysk?, biznes music box
15.00-15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych. Opera
15.30-16.00 REPETYTORIUM: wprowadzenie do gospodarki rynkowej, potęgą rynku (monopol: stopień zmopolizowania gospodarki, praktyki monopolistyczne i sposoby walki z nimi)

Sobota 13.04

14.00-15.15 Teatr klasyki: „Ferdynand” cz. II Witold Gombrowicz

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Pile

zatrudni od 1 września 1991 r.

w nowo organizowanym Studium Języków Obcych w Wałczu

- 2 nauczycieli języka angielskiego (najchętniej małżeństwo);
- 2 nauczycieli języka niemieckiego (najchętniej małżeństwo);

Wymagany staż minimum 3 lata pracy pedagogicznej.

Zapewniamy mieszkania.

Podanie należy kierować:

Studium Nauczycielskie, ul. Bydgoska 52, 78-600 Wałcz, tel. 2804

R-69

Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje

MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta

Zamówienia i informacje:

Biurowo Handlowe

Warszawa, ul. Poznańska 1

tel. 28-49-51, 29-59-18

telefax 281474, tlx 81-63-11

R-41

SIECI OCHRONNE STYLONOWE

- na okna i ściany
do sal gimnastycznych
i hal sportowych,
- na łuki zakrętów

WYKONUJE:

WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki, tel. 87-32-72,

telex Katowice 312-446.

R-17

**Dyrektor Szkoły Podstawowej
w Osie, ul. Jerzego 3,
woj. gorzowski, tel. 14**

zatrudni

od 1 września 1991 r.

nauczyciela języka angielskiego lub
niemieckiego.

Zapewniamy mieszkanie rodzinne.

R-15

Dyrektor

Zespołu Szkół Ekonomicznych

84-300 Łęborg, ul. Dygasińskiego 14

tel. 62-24-82

zatrudni

od 1 września 1991

nauczyciela języka niemieckiego.

Zapewniamy mieszkanie.

R-67

Zakład Elektroniki Przemysłowej

97-300 Piotrków Tryb.

ul. Karłowicza 20

tel. 28-70-55

**poleca po atrakcyjnych cenach
Szkołne Zegary Dzwonkowe**

R-53

Liceum Ogólnokształcące w Zdunach

zatrudni od 1 września 1991 r.,
dwóch nauczycieli,

najchętniej małżeństwo nauczycielskie,
o specjalności: język angielski, fizyka.

Zapewniamy mieszkanie z wygodami.

Oferty:

99-440 Zduny,

woj. skierniewickie, tel. 24

R-70

SZUKAM PRACY

Germanistka poszukuje pracy z mieszkaniem
rodzinnym. Oferty: Krystyna Czark, Brzeg Dolny,
ul. Podwałe 5

D-32

Polonistka 6-letni staż, szuka pracy z mieszkaniem
rodzinnym w mieście woj. radomskiego,
kieleckiego.

Oferty: Biuro Ogłoszeń.

D-42

Magister biologii, 9-letni staż, szuka pracy
— warunek: mieszkanie. Oferty: Biuro Ogłoszeń.

D-86

Małżeństwo nauczanie początkowe, wychowanie
fizyczne, wykształcenie wyższe pedagogiczne
poszukuje pracy z mieszkaniem w dowolnym
rejonie kraju. Edward Baran, 33-100 Tarnów, ul.
Urszulańska 4/4.

D-88

Małżeństwo nauczycieli wychowania fizycznego
poszukuje pracy z mieszkaniem od września
1991 roku. Waldemar Zubrzycki 26-600 Radom,
ul. 25 czerwca 71a m 38

D-106

Magister pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej
poszukuje pracy z mieszkaniem.
Beata Bieńka, 47-303 Krapkowice, ul. Damrota
7/14

D-107

Małżeństwo magistrów geografii i historii,
dwoje dzieci w wieku przedszkolnym, podejmie
pracę z mieszkaniem w północnej Polsce. Oferty:
K. Borkowska, 81-442 Gdynia, Orzeszkowej
2/3a

D-108

Małżeństwo z dzieckiem świeżo po studiach
(matematyka i wychowanie techniczne) poszukuje
pracy z mieszkaniem rodzinnym od września.

Oferty: Leszek Molka, 74-200 Pyrzyce, ul. Dąb-
rowskiego 10b/6

D-110

Magister geografii 6-letni staż podjęcie pracę
w szkole od 1 września. Warunek: mieszkanie.
Ewa Miakisz, Rzeczek Górny 8/1, 59-901 Zgorzelec

D-111

Magister wychowania fizycznego z 12-letnim
stażem, trener pływania, instruktor gimnastyki
sportowej poszukuje pracy z mieszkaniem.
Oferty: Krzysztof Schreiber, ul. Rejtana 4c/2,
74-200 Pyrzyce

D-112

Małżeństwo z dzieckiem, absolwenci KUL, polonista
(2-letni staż) i pedagog poszukują pracy
z mieszkaniem dwupokojowym.
Wiadomość: Biuro Ogłoszeń lub Lublin tel.
470-15, po 16.00

D-113

MATRYMONIALNE

EKSKLUDZYWNA „IRENA” 64-200 WOLSZTYN
P-17 KOJARZY MAŁŻEŃSTWA KRAJOWE, ZA-
GRANICZNE

D-99

MAŁŻEŃSTWA KRAJOWE, ZAGRANICZNE KO-
JARZY HALSKA ŻARY SKRYTKA 12

D-100

RÓŻNE

Tarcze szkolne, Rugień Toruń, Osiedlowa 33,
telefon 111-67

D-63

UWAGA! KOLEDZY ŻEGLARZE!

XXIV Regaty Żeglarskie ZNP — WP w roku bieżącym odbędą się
w Augustowie w Ośrodku Wypoczynkowo-Szkoleniowym ZNP od
1 do 7 lipca.

Prosimy o jak najrychlejsze zgłoszenie swojego udziału
pod adresem: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8,
Wydział Pedagogiczny ZG ZNP.

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne ogłaszają

KONKURS NA ELEMENTARZ

jako szkolny podręcznik do nauki czytania i pisania.

§ 1

W konkursie mogą brać udział autorzy indywidualni, jak również zespoły autorskie

§ 2

Konkurs składa się z dwóch etapów: konkursu
powszechnego i konkursu zamkniętego.

§ 3

1. Prace nadsyłane na konkurs powszechny powinny zawierać:
a) szczegółowy opis koncepcji elementarza oraz charakterystykę metody,
b) wprowadzenie około 15 liter w postaci opracowanych poszczególnych stron podręcznika lub innych
pomocy graficznych dla ucznia spełniających analogiczną funkcję

§ 4

Autorzy prac wyróżnionych w konkursie powszechnym otrzymają nagrody w wysokości 5.000.000,- zł
zostaną dopuszczeni do konkursu zamkniętego.

§ 5

Termin nadsyłania prac na konkurs powszechny upływa z dniem 15 września 1991 roku. Ogłoszenie
wyników konkursu powszechnego nastąpi 15 grudnia 1991 roku.

§ 6

1. Prace nadesłane na konkurs zamknięty powinny zawierać pełny tekst elementarza, scenariusze lub
szkice ilustracji, zwięzłe wskazówki metodyczne dla nauczyciela
2. W konkursie zamkniętym przewidziane są następujące nagrody:
I — 50.000.000,- zł
II — 10.000.000,- zł
III — 8.000.000,- zł

§ 7

Termin nadsyłania prac na konkurs zamknięty zostanie ogłoszony po rozstrzygnięciu konkursu powszechnego.

§ 8

Prace konkursowe napisane w trzech egzemplarzach należy oznaczyć nazwą: „Konkurs na elementarz”
i podpisać godłem oraz dołączyć zapieczętowaną kopertę, zawierającą dane dotyczące autora lub
autorów (imię, nazwisko, zawód i ew. podpisane przez zespół autorski oświadczenie o sposobie podziału
nagrody). Na kopercie napisać godło, którym oznaczono pracę
Prace wraz z kopertą prosimy przesłać listem poleconym pod adresem: Wydawnictwa Szkolne
i Pedagogiczne, pl. Dąbrowskiego 8, 00-950 Warszawa.

§ 9

1. Do rozstrzygnięcia konkursu powszechnego i zamkniętego powołany zostanie sąd konkursowy
W skład sądu wejdą przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej, środowisk naukowych,
nauczycielskich i Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych.
2. Sąd konkursowy będzie mógł korzystać z opinii wybranych przez siebie recenzentów.
3. Sąd konkursowy dokona wyboru podręcznika do wydania.

§ 10

Sąd konkursowy uprawniony jest do innego podziału nagród, może też — w zależności od wyników
konkursu — nie przyznać wszystkich przewidzianych nagród

§ 11

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w prasie, a nagrodzeni będą zawiadomieni listownie.

R-75

EME, LEGE, FRUERE (kup, czytaj, ciesz się)

Obowiązujące podręczniki szkolne
oraz książki pomocnicze dla ucznia i nauczyciela
możesz jeszcze kupić w cenach 1990 r.
w księgarniach na terenie całego kraju,
a zwłaszcza w firmowych księgarniach:

„Szkolna” i „Oświata”

Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych
w Warszawie, ul. Kredytowa 9.

R-64

Zarząd Gminy Nadarzyn

zatrudni

z dniem 01.09.1991 r.

nauczyciela z pełnymi kwalifikacjami
na stanowisku dyrektora

Szkoły Podstawowej w Nadarzynie.

Oferty przyjmujemy do dn. 30.04.1991 r.

na adres: Urząd Gminy w Nadarzynie,

ul. Mszczonowska 19

05-830 Nadarzyn tel. 58-29-85

R-71

Dyrektor Szkoły Podstawowej

24-106 Gródek k. Puław woj. lubelskie,
tel. Gródek 1

zatrudni

od 1 września 1991 r.

1. nauczyciela j. polskiego
2. nauczyciela techniki

Mieszkania nie zapewniamy.
Korzystne połączenie z Puław.

R-72

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8

00-389 Warszawa

Telefony: 26-34-20,

27-66-30,

centrala 26-10-11

Telex: 81-68-96

Fax: 26-21-12

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal, Lidia Jastrzębska (z-ca red.
nacz.), Teresa Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji i wychowania),
Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Maria Rybarczyk (Biuro Ogłoszeń), Jan
Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nacz.), Krystyna Strużyna,
Marek Suchecki (fotoreporter), Henryk Witałowski (kier. działu związkowego i inter-
wencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.),
Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska,
Zofia Rozum.
Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech
Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówio-
nych nie zwracamy

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa
„Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie
w godzinach 10.30—15.00. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w 260 i 262.
Ceny ogłoszeń (od 1 marca): drobne — 3500 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym
znaczeniu; dodatkowo opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1500,
komunikaty — 3000 zł; pracownicy poszukiwani — 8000 zł, nekrologi — 2000 zł,
reklamy — 8000 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Należność za
ogłoszenia prosimy wolicować na konto: Zarząd Główny ZNP 370015-7719-132 PBK III
O/Warszawa z zaznaczeniem dla „Głosu Nauczycielskiego”. Za ogłoszenie wysłane
listownie (z podaniem własnego konta lub zobowiązania zapłaty) wysyłamy rachunki
po ukazaniu się ogłoszenia.
Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka
84/86.

Nr indeksu PL 155N00171263

Zam 615

PAMIĘTAJ, ILE OD CIEBIE ZALEŻY

Jezeli rzecz ukazuje się w 1945 w „Bibliotece Orła Białego” w Rzymie, to muszą być ważne powody, by ją wznawiać dziś. Przynajmniej więc od razu, że świetny tomik w pełni na to zasługuje. „Żywi i umarli”, zbiór dziesięciu esejów, pisanych w latach 1943–45 na szlaku wojennym przez szeregowca Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, przemawia do nas zapałem, prawdą i powagą myśli. Przypomnijmy, że młody pisarz, uwolniony z półrocznym opóźnieniem z łagru w rejonie Archangielska, wędrował potem wraz z Armią Andersa z punktu zbornego w Kazachstanie przez Persję, Irak, Palestynę i Egipt do Włoch. Jako radiooperator zwiadu artyleryjskiego spisał się dzielnie w bitwie pod Monte Cassino i za udział w niej odznaczony został Krzyżem Wirtuti Militari. Walczył długo jeszcze i potem.

Sądziłem, że mała książeczka, udostępniona obecnie czytelnikowi krajowemu, zawiera wspomnienia z bitewnych pól. Tymczasem „Żywi i umarli” to zbiór szkiców o Polakach różnych czasów, osobach podobnych do siebie raczej żarem serca niż profesją. Chodzi tu bowiem o Conrada i Dąbrowskiego (tego z hymnu i z „Nurtu” Berenta), o współwięźnia rosyjskich łagrów — Broniewskiego; poszczególne eseje poświęca autor także dwóm krytykom — Irzykowskiemu i Frydemu oraz twórcy dzieła o pisarzach ludowych — K. L. Konińskiemu. Do kręgu żywych i umarłych wprowadza nas Herling-Grudziński słowami listu Norwida do Emigracji Polskiej, zachowanego przez autora książki jako najdroższa pamiątka. W liście czytamy: „Kiedy kto arystokratą, niech będzie delikatnym i artystycznie niebieskim jak Perykles. Kiedy kto demokratą, niech będzie szlachetnie dumny jak Cato, i pracowity, i cichy”.

W każdym eseju Grudzińskiego sprawą główną staje się ludzka nieprzeciętność czy wzniosłość

ducha. Wielka wojna jest tu obecna jedynie w tle. Autor przypomina o niektórych stratach kultury polskiej, o starobieliskim obozie, o własnym pobycie w radzieckim więzieniu. Wszystkie szkice sprawiają jednak wrażenie pisanych w czytelni bogatej biblioteki, a nie w toku kampanii. I właśnie ów kontrast między eurydycją oraz wysokim stylem szkiców a frontowymi warunkami, w jakich były tworzone, jest może jedną z najważniejszych cech omawianego tomu. Do tej kwestii jeszcze wrócimy, ale już teraz wypada przyznać, że zupełnie zaskakuje nas „Sztuka podróżowania”, czyli esej pisany w polu, jak wyjaśnia autor, dodając w postscriptum, iż rzecz powstała „na stanowiskach ogniowych artylerii pod Monte Cassino 5–7 maja 1944”.

Gustaw Herling-Grudziński zastanawia się w tym szkicu nad tematami bardzo odległymi od linii frontu: jak się podróżuje i jak czyta w pierwszej połowie naszego wieku, a jak się to odbywało dawniej? Czy przyspieszone poruszanie się nowoczesnymi środkami komunikacji wpływa dodatkowo na kulturę duchową człowieka? Grudziński powołuje się na sądy pewnego pisarza i polityka angielskiego, na znanych żeglarzy, także ludzi interesu oraz snobów. I lektury, i podróże powinny się, zdaniem autora, mieścić w sztuce „umilowania świata”. Warto go przecież kochać „w całej rozmaitości i bajkowym bogactwie przejawów (...) Sztuka podróżowania jest, tak jak poezja, malarstwo lub muzyka, radosną próbą zawarcia nigdy nie wyczerpanej przyjaźni ze światem”. Przypomnijmy znów, że tego rodzaju refleksje towarzyszą żołnierzowi jednej z najsroższych bitew II wojny.

W dziesięć dni później, jak wspomina Józef Czapki, autor wstępu do „Żywych i umarłych”, radiooperator Grudziński otrzymał od swojego dowódcy, majora Stojewskiego, rozkaz udania się na patrol na wzgórzu 593. „Nie wiem, chłopcze, czy wrócisz, ale

pamiętaj, ile od ciebie zależy”. Wrócił w dzień później, niosąc wraz z kolegami zwłoki tegoż majora. Wrócił, aby dalej walczyć i pisać „prawie bez książek” na świstkach papieru, z plecakiem zamiast stołu, między jedną służbą a drugą — przypomina Czapki.

O nim też, swoim starszym o dwadzieścia kilka lat koledze po piórze, sowieckim więźniu i wybitnym malarzu, wypowiada się Herling-Grudziński ze szczególną serdecznością. Czini to przede wszystkim w szkicu „Nasz powrót z ZSRR”. Jego zdaniem Józef Czapki, autor „Wspomnień starobieliskich”, przeżył pobyt w obozie jako Polak, przemyslał go jako Europejczyka, a opisał jako malarza. W rezultacie relacja jego jest niesłychanie żarliwa, a przy tym intymna. Jest zapisem, w którym „słowo i myśl uciśnają serce”. Czapki umiał, jak zresztą czynił to zawsze, pomijać swoją osobę. Pisał więc wspomnienia z obozu jakby w imieniu „kilku tysięcy ludzi, których już nigdy nie zobaczymy”. A wszyscy oni — dodaje Grudziński — byli „nieustraszeni w wysiłku myślenia o Polsce, tak piękni w wewnętrznej swej jakiejś prawości i żarliwości uczuć, tak szlachetni w nędzy i nieszczęściu”, że nie mogli sobie wybrać „lepszego pośła” niż Czapki. Czy można się trafniej wypowiedzieć o jednym z najlepszych Polaków naszego czasu?

Pamięć żołnierza zwraca się też ku innym przyjaciółom i nauczycielom. Pisarz wspomni młodych myślicieli z przedwojennego Koła Polonistów Uniwersytetu Warszawskiego. Radzie naukowe tego koła przewodził początkowo Ludwik Fryde, który później utworzył własną — i bardzo sławną — szkołę młodych krytyków literackich. Redagował także ambitny kwartalnik „Pióro”. Fryde — poeta i filozof, autor rozpraw o Brzozowskim, Dąbrowskiej czy Nałkowskiej, fanatyk pracy nad sobą, nauczyciel rozpoczynającego studia Herlinga-Grudzińskiego dwóch rzeczy: wyznawstwa i... grzeczności. To pierwsze miało oznaczać kult wartości moralnych zawartych w wielkiej literaturze, to drugie — według słów Norwida — „staranną baczność uszanowania człowieka”.

Poświęcony Frydemu szkic „Słowo o przyjacielu” jest może najlepszą wykładnią jednej i drugiej postawy. Herling był wyznawcą wyjątkowych zalet umysłowych swego mistrza i czuł się z nim związany prawdziwą przyjaźnią, pełną szlachetnego szacunku, należnego osobie starszej o lat siedem.

Fryde z kolei, jak wspomina Grudziński, uważał przyjaźń za prawdziwy skarb, za coś ważniejszego niż miłość, niż więzy rodzinne. Wojna zmiażdżyła także

i tę wyjątkową konstrukcję ducha. „Nie chcę wiedzieć, jak zginął — dodaje Herling — i tak ciężko jest wiedzieć, że nie żyje”.

Ze „szczerem” zachwytem ucznia wspomina Grudziński postać Karola Irzykowskiego. Po powstaniu krytyk ten zmarł w żyrardowskim szpitalu w biedzie i opuszczeniu. Autor „Żywych i umarłych” podziwia w tym samotniku ogrom wykonanych prac, bezkompromisowość myśli i swisty talent nauczycielski. Irzykowski wtrącał się w sprawy cudzego warsztatu literackiego, gdyż pragnął uczynić literaturę polską lepszą niż jest. Pomagając pisarzom początkującym, głosił, iż woli „małą niedoskonałość” niż „wielką nieporadność”. Nawiasem mówiąc do dziś pamiętam serdecznie zabawną postać wielkiego krytyka. Widzę go, jak stoi na środku sali seminaryjnej, w której miał odczyt, słyszę jego jakanie się, odczuwam pasję wypowiedzi.

Do bliskich przyjaciół po piórze zalicza Herling-Grudziński Władysława Broniewskiego. Píše o nim w listopadzie 1943 w szkicu „Powrót Cezarego Baryki”. Uważa, iż liryka twórcy „Bagnetu na broń” jest wrażliwa, osobista i głęboko samotna mimo pozorów

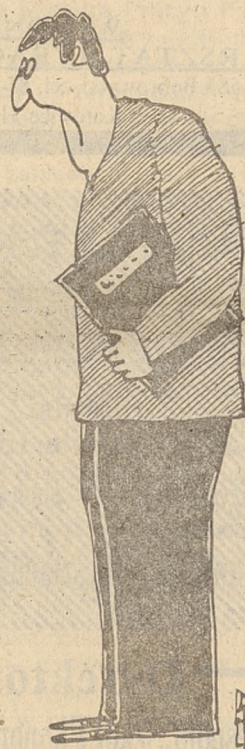
wiecowej hałaśliwości. Przytacza liczne strofy znanych i mniej znanych wierszy poety. Także fragment „Zamieci”, utworu opisującego wydobycie się naszej armii z ZSRR:

„O jakże smutno przez ten krwawy świat iść cmentarzyskiem idei... Wiatr w oczy wieje. Orenburski wiatr. Szedłem. Iść będę. Idę”.

W końcowym szkicu („O książce”) zastanawia się autor, jak też mógł wytrwać pięć długich lat bez bibliotek. Uważa jednak, że są sprawy, które dorównują umiłowaniu książki. Należy do nich walka o wolność. Już w sierpniu 1939 zrozumiał, że jest czas na odłożenie pióra, ale to, czego się podjął i co go pochłonięło (konspiracja, więzienie, obóz, zbrojna walka) nie okazało się życiem niższej rangi. Sądzi, że w więzieniach i na froncie nie stracił „ani jednego dnia, ani jednej godziny”. I gdy po latach rozłąki dane mu było „wejść ze wzruszeniem pomiędzy ściany biblioteki”, mógł stwierdzić, że pozostał sobą. Że w latach minionych zmienił tylko na inną formę wyznawstwa. „Nie przestając wierzyć, budujemy wolno, uporczywie samych siebie wszędzie”.

Rysuje STOK

PRAGNIEMY LOJALNIE
OSTRZEC PANA, PANIE
PROFESORZE, ŻE
MY TEŻ JESTEŚMY
BLIŹNIAKAMI...



SZLEMIK W PIKACH A KONTRAKT Z NADRÓBKĄ

Na przełomie stycznia i lutego odbyły się w Łukowie „Zimowe Mistrzostwa Polski Nauczycieli w Brydżu Sportowym”.

Czołowe miejsca w poszczególnych turniejach zdobyli

TURNIEJ OTWARCIA

1. Ryszard Konopka — Józef Stanisławski
2. Janina Bujalska — Eleonora Semczyszyn
3. Marian Król — Edward Bargiel

TURNIEJ GŁÓWNY (Maxy)

1. Bogusław Dyk — Mieczysław Kopowski
2. Ryszard Konopka — Józef Stanisławski
3. Piotr Żak — Ireneusz Wosik

TURNIEJ PAR IMP

1. Wiesław Domagała — Wojciech Karbowik
2. Mirosław Kopowski — Bogusław Dyk
3. Piotr Żak — Ireneusz Wosik

TURNIEJ TEAMÓW

1. Łódź
2. Słupsk
3. Przeworsk

We wszystkich turniejach walka była żąarta, dość powiedzieć, że zwycięzcy Turnieju Teamów nie byli pewni zwycięstwa do ostatniego rozdania.

A oto jak walczyli zwycięzcy Turnieju Głównego panowie Dyk i Kopowski. Licytacja w rozdaniu jednostronna

N	S	N	S
pAKWx	pDxx	1NT	2t
cDx	cAxxx	2p4p	3t
KDWxx	kAKxxx	3K4k	3c
tAxx	tx	3NT4p	4c
		4p	6p

Komentarz do licytacji

1NT — (16-17) bez piątki i singletonu

2t/3t Pytania o skład

2p, 3k, 3NT Skład 4 piki, 2 kiery, 4 kara, 3 trefle

4c — pytanie o 5 wartość na uzgodnionych pikach

4p — 3 wartości, w tym momencie S wiedział, że partner ma AK w pikach i A trefl 6 pik werdykt

Nie trzeba chyba dodawać, że popularnym kontraktem było tu 6-káro, a niektóre pary zatrzymały się w 3 bez atu. Po ataku K trefl rozgrywający przebił trefle, wrócił damą karo, przebił drugiego trefla damą, wrócił pikiem, zagrał 3 razy, piki podzieliły się i tak skasował 13 lew, co oczywiście było najlepszym zapisem.

Za pośrednictwem „Głosu Nauczycielskiego” organizatorzy, tj. Zarząd Oddziału ZNP w Łukowie pragnie podziękować Dyrekcji Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki za stworzenie możliwości zakwaterowania i wyżywienia uczestników, jak też udostępnienie sali do gry.

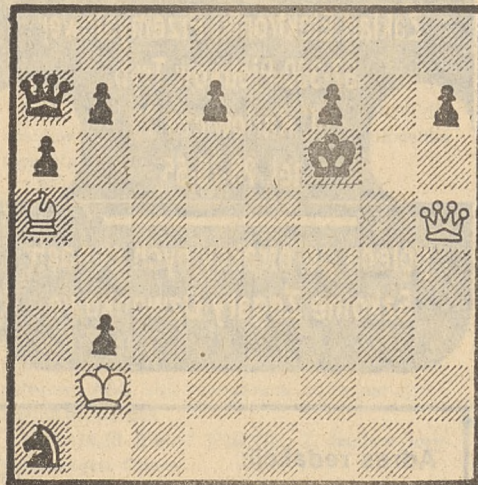
Korzystając z okazji, iż po raz pierwszy my brydżyści gościmy na tych łamach, zwracam się do wszystkich grających z propozycją: stwórzmy kącik brydżowy w „Głosie”, aby tym samym podnieśliśmy poziom gry i jednocześnie upowszechnić brydż w całym środowisku nauczycielskim.

GRZEGORZ LASOCKI
Skrzetuskiego 6 m 7
21-400 Łuków

Od redakcji: Oczekujemy na odzew. Korespondencję prosimy kierować pod adresem „Głosu” lub kolegi Lasockiego. Co z tego wyniknie — w Waszych rękach.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 10



Białe zaczynają i wygrywają

Białe: Kb2, Hh5, Ga5

Czarne: Kf6, Ha7, Sa1, a6, b7, d7, f7, h7

Rozwiązanie zadania należy nadesłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji